

POLSKA WIERNIA

Kazimierz SZWARCENBERG - CZERNY

Jak Niemcy uwięzili Prymasa Hlonda

KIEDY stało się jasne, że Włochy wypowiedzą wojnę Francji w 1940 r., kardynał prymas Hlond, przebywający podówczas w Rzymie, wyjechał do Francji i zamieszkał w Lourdes, jako gość mgr. Choquet, biskupa diecezji Tarbes i Lourdes. W Rzymie pozostać nie mógł, gdyż sytuacja jego, jako obywatela polskiego, kolidowała z pozycją Włoch, stojących po stronie Niemiec, a zatem i przeciwko Polsce.

W Lourdes spędził kardynał prymas trzy długie lata w warunkach coraz to trudniejszych, z uwagi na sytuację polityczną Francji i ogólne warunki bytowania. Mimo tych trudności, do listopada 1942 r., tj. do czasu, gdy po wylądowaniu Amerykanów w Algierze zajęli Niemcy strefę nieokupowaną, kardynał prymas mógł korzystać ze względnej swobody ruchów, poświęcając swój czas sprawom opieki duszpasterskiej nad licznymi Polakami ze „starej“ (t. j. przedwojennej) emigracji we Francji, jako też i nowej, przybyłej tam po wybuchu wojny z kraju. W samym Lourdes była spora kolonia polska „wojenna“, a również i po okolicznych miejscowościach znajdowali się liczni Polacy uchodźcy, którzy w osobie prymasa Polski widzieli uosobienie niezłomnej postawy wobec najeźdźcy. Prymas nie szczędził trudu i czasu, prowadząc rekolekcje dla kapłanów, kierując całym duszpasterstwem polskim poza Francją (i oczywiście we Francji samej), o ile to technicznie było możliwe, krępując na duchu i łącznie go odwiedzających, którzy szukali przede wszystkim z ust najwyższego iostojnika Kościoła w Polsce słów otuchy i ufności. Wszyscy, którzy mieli możność rozmawiać z kardynałem prymasem (a nie odmawiał tego nikomu), wychodzili podniesieni na duchu, z niezłomną wiarą w zwycięstwo sprawiedliwości, w upadek zła i w przyszłość Polski, jaką czerpali ze słów i serca jej prymasa. A obok tego, szerokie pole do działania przedstawiała sprawa informowania kół katolickiej Francji o rzeczywistym położeniu w Polsce, o prześladowaniu Kościoła, o całej straszliwej gehennie, jaką przechodził kraj.

Ale w miarę, jak wojna się przeciągała i przedłużały fronty, położenie kardynała prymasa w Lourdes stawało się coraz to trudniejsze. Policja, pozostająca w zupełności niemal na służbie Gestapo, coraz to „nieprzyjemniejszym“ wzrokiem spoglądała na pałac biskupi w Lourdes, gdzie zamieszkiwał kardynał prymas z kapłanem ks. drem Bolesławem Filipiakiem (dziś audytorem Roty Rzymskiej) i sekretarzem ks. drem Antonim Baraniakiem. Trzeba było bardziej dyskretnie przyjmować rodaków, ograniczać opuszczanie pałacu, by nie być narażonym na eskortę tajnych agentów Vichy. Sytuacja była tym przykrejsza, że najboleśniej dotykało to zarówno miejscowych, jak i przyjezdnych rodaków, dla których słowa prymasa były umocnieniem dla przetrzymania coraz to cięższych zarówno moralnie, jak i materialnie warunków bytowania; szykany, godząc bezpośrednio w osobę prymasa, dotykały przeto pośrednio licznych kół Polaków.

Obok tych trudności były i inne, wynikające z przyczyn mało znanych. Oto w r. 1942 zaczął się pośród Polaków we Francji (a również i innych sprzymierzonych narodowości) żywy ruch przedsta-

W pierwszą rocznicę śmierci kardynała Hlonda drukujemy za krakowskim „Tygodnikiem Powszechnym“ artykuł K. Szwarcberg-Czernego, poświęcony mało znanym szczegółom aresztowania przez Niemców naszego wielkiego Prymasa.

wania się „na zielono“ do Hiszpanii, i dalej, jak Bóg poszczęści, przez Portugalię do wojsk sprzymierzonych. Nielicznym udawało się w tym czasie wyjeżdżać legalnie. Większość musiała przemycać się przez Pireneje w ich najdłuższych i najtrudniejszych partiach, a jeśli to się udało (policja, a potem Niemcy pilnie strzegli granicy), trzeba było jeszcze przejść przez całą Hiszpanię i znowu przedostać się przez granicę do Portugalii. Iluż, którym los uśmiechnął się w Pirenejach, pošli-

gnęła się noga w Hiszpanii i dostawali się do okropnego obozu koncentracyjnego w Mirandzie. Ci, którzy szli „na zielono“, posługiwali się wkrótce już „utartymi“ szlakami, które wiodły już to przez „czernone“ Perpignan lub przez Rzeczpospolitą Andorra ku Barcelonie, już to przez górskie wertepy, z których jeden prowadził właśnie przez Lourdes. Nieliczni, którzy wyjeżdżali legalnie, jechali również na Lourdes, bo tędy szła linia kolejowa do Hiszpanii. Ale i „legalni“ i „zieloni“,

których drogi prowadziły przez Lourdes, mieli wszyscy dwa zgodne pragnienia: pomodlić się w cudownej grocie Matki Boskiej przed decydującym krokiem w życie i podróżą w nieznane, oraz uzyskać błogosławieństwo prymasowskie. Wszak szli się bić za Polskę. Można sobie wystawić całą drażliwość sytuacji. Była ona jeszcze gorsza, gdy w listopadzie 1942 r., po wylądowaniu Amerykanów w Algierze, Niemcy zajęli strefę nieokupowaną, roztaczając jak najbaczniejszą opiekę nad całą strefą przygraniczną, w której ponadto znajdowały się ukryte w górach francuskie fabryki amunicji, pracujące dla Niemców. Prymas w tych warunkach stawał się faktycznym więźniem i musiał swe codzienne spacerować ograniczać do szczupłego ogrodu biskupiego; podobnie i przyjmowanie wity.

Wyłoniła się koncepcja, aby jednak kardynał prymas opuścił okupowaną Francję i udał się do jednego z krajów neutralnych, a stamtąd do skupisk polskich zagranicznych, które, oczywiście, byłyby przybycie prymasa powitały z największą radością. Hiszpania i Portugalia zgodziły się udzielić bez trudności wiz wjazdowych, a nawet rząd francuski Vichy oświadczył, że udzieli zezwolenia na wyjazd. Ale gdy już miało przyjść do realizacji, pod naciskiem Niemiec, w ręku których był bezwolnym narzędziem, swe przyrzeczenie cofnął. Równocześnie, komunikując tę wiadomość kardynałowi prymasowi, dodano dyskretnie, że gdyby kardynał zdecydował się mimo to opuścić Francję, to na pewno przy przekraczaniu granicy nie zostałby zauważony i na pewno nie miałby trudności, bo nikt o wyjeździe jego by nie wiedział. Ale na tą propozycję przejścia przez zieloną granicę, odpowiedział prymas: „Kardynał Świętego Rzymskiego Kościoła nie przekracza granicy potajemnie!“ — i zstał.

W tym stanie rzeczy usunięto się spod wpływu okupanta niemieckiego i z trudnych warunków bytowania w strefie przygranicznej Pirenejów stawało się palącą koniecznością. Należało się rozglądać za bardziej odpowiednim miejscem pobytu dla prymasa. Wybór padł na starożytnie opactwo Hautecombe nad jeziorem Le Bourget w Sabaudii. Gdy w listopadzie 1942 r. Niemcy zajęli strefę nieokupowaną Francji, Mussolini, pragnąc też coś uszczknąć z niej na teraz, a może i na jutro, uzyskał od Hitlera zgodę na okupację przez Włochy południowo-wschodniej Francji, przyległej do Włoch. W ten sposób Sabaudia, Delfinat oraz Alpy Włoskie, Niskie i Nadmorskie znalazły się pod okupacją włoską. Była ona mniej przykra od niemieckiej, gdyż Włosi raczej starali się łagodzić stosunki z ludnością, niż je, wzorem niemieckim, zadrażniać. Przy tym, jeśli chodziło o osobę prymasa Hlonda, nie podnieśli żadnych zastrzeżeń co do jego zamieszkania w ich strefie okupacyjnej, a po jego przybyciu starali się o zachowanie należytą mu kurtuazji.

Hautecombe jest opactwem benedyktyńskim, którego początki sięgają odległej przeszłości, ale którego sława wywodzi się nie tylko z pracy uczonych mnichów, ale również ze szczególnej pozycji, jaką zajmuje ono w prawie narodów. W podziemiach klasztornej kościoła mieszczą się groby królów z dynastii sabaudzkiej, któ-

● Dokończenie na stronie 6-tej

Modlitwa za zmarłych w Warszawie



Wieczne odpoczywanie
Racz im dać, Panie,
Na Powązkach, na placach, na skwerach,
Pod ruinami domów,
W zasypanych piwnicach,
Tam, gdzie kto padł,
Gdzie umierał.

Ofiaruj spokój im zaświatowy
I na mogiły pośpiesz z pomocą.
Bo trzeba było z miejsca na miejsce,
Spod trotuaru pod kamień grobowy,
Już uleżałe przenosić głowy
I sen ich naruszać nocą.

Wyróżnij nieznanym i bezimiennym
Światłem, które wieczyście polyska,
Bo cóż im z ludzkiej, doczesnej pamięci,
Kiedy, pod krzyżem i hełmem pośnięci,
Nie mają nawet nazwiska.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
Na wolność, co rośnie z nich nieprzezwyciężenie,
Choć gasną z każdym pospołu:
Otwórz niebieską przed nimi bramę,
Do wojujących zalicz kościołów.
Zachowaj moc ich i oddaj im, Panie,
Ziemię ojczystą na wieczne władanie.
Amen.

Niech serce Twoje ich wynagrodzi
I od najbliższych odejść pomaga,
Bo matkom, co kładły im bandaże na skroni.

Szeptali wargą, stygnącą w agonii,
Jak miłość i jak zakłęcie:
Mokotów, Praga,
Okęcie.

Odbierz im rany, pozwól zapomnieć
O nocach w mecie i dniach bez ratunku,
Bo gdy pod ścianą rozbitych szpitali
Marli bez wody i opatrunku,
Cisza z przedpola zapadła złowroga,
I nie koledzy ich salwą żegnali,
Lecz werbel zwyciężki wroga.

Spójrz, Sprawiedliwy, na dzieło bez miary,
Bo z krwi i z mąk ich, nad miasto,
Nad niebotyczne, ogromne pożary
Gorzkim rozwiane dymem,
Los nasz się dźwigał wysoko i w burzy
Stoi przed nami olbrzymem.

DOBRA NOWINA

NIEDZIELA XXII PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
DANINA CESARSKA

Wtedy faryzeusze, odszedłszy, naradzali się, jakby Go podchwycić w mowie. I wysłali do Niego uczniów swoich z herodianami, mówiąc: Nauczycielu; wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej w prawdzie nauczasz i nie dbasz o nikogo, bo nie oglądasz się na osobę ludzką. Powiedzże nam tedy, co się Tobie zdaje: Godzi-li się płacić daninę cesarzowi, czy też nie? A Jezus, poznawszy ich przewrotność, rzekł: Czemu mnie kusicie, obłudnicy? Pokażcie mi monetę czynszową. A oni podali Mu denar. I rzekł im Jezus: Czyj to wizerunek i napis? Mówią Mu: cesarski. Wtedy powiedział im: Oddajcież tedy, co jest cesarskiego, cesarzowi, a co jest Bożego, Bogu. A posłyszawszy to, zdumiewali się, i opuścili Go, odeszli.

(Ewangelia św. Mateusza 22, 15 — 21).

Polityczna zasadzka

„Co się tobie zdaje?“

Z EWANGELICZNEGO tekstu wynika, że Chrystus Pan znalazł się wobec problemu czysto politycznego. Jak go rozwiąże i jak wyjdzie z sytuacji?

Zbawiciel nie szukał okazji zajmowania się sprawami politycznymi. Zagadnienia te nie wchodziły w zakres jego posłannictwa. Nie należały do istoty królestwa Bożego na ziemi. Inni jednak wysunęli je przed Chrystusem. Usiłovali Go wciągnąć w swoje debaty nie po to, by przepoić swoją politykę zasadami Jego moralności, ani też po to, by uzgodnić swoje poglądy z Chrystusową nauką. Zamiary ich są inne. Pobudki niskie. Chodzi im, jak mówi Ewangelia, by „go podchwycić w mowie“.

Właściwi ORGANIZATORZY POLITYCZNEJ ZASADZKI stoją za plecami wysłanników. Z daleka i z ukrycia śledzą przebieg swojej intrygi. Przed Boskim Nauczycielem stają ich uczniowie. Może to ludzie nieuprzedzeni do Ewangelii, ale naiwni, duchowo niewyrobieni, nie znający wartości nauki Pańskiej. Ci mają bezpośrednio ponosić ewentualną porażkę. Uczniowie, a więc młodzież niedoświadczona ma służyć jako narzędzie podłych intencji wicherzycieli.

Dla dodania odwagi tym młodym adeptom i dla wzmocnienia ataku wezwano na pomoc członków partii politycznej. Wybrano ich z takiego stronnictwa, które cieszyło się największym zaufaniem okupacyjnego rządu. Herodianie, stojący na usługach dynastii i wiernie współpracujący z zaborcą rzymskim, mają wszystkie atuty w ręku, by pokonać Chrystusa.

PLAN OBYŚLONY Z GÓRY zaczyna się od pochwał i pochlebstw. „Nauczycielu, wiemy, żeś prawdomówny i drogi Bożej nauczasz w prawdzie, a nie dbasz o nikogo i nie oglądasz się na osobę ludzką“. Chrystus nigdy tak o sobie nie mówił. Świadcstwo to samo w sobie jest prawdziwe. Jednak w ustach wysłanników faryzejskich i zaślepionych polityków brzmi fałszywie.

Zakończenie rozmowy i wydarzenia demaskuje przewrotność faryzeuszów. „A posłyszawszy to, speszyli się i opuścili Go odeszli.“ Nie udało się tym razem zasadzka. Trzeba odczekać, stworzyć inną i pokonać Zbawiciela.

S TOSUNKOWO jeszcze niedawno ta sama metoda należała do programu politycznego państw totalistycznych. Jeszcze dzisiaj jest ona nakazem wielu partii.

Niektórym systemom politycznym chodzi o to, by stworzywszy zasadzki wciągnąć w nie przedstawicieli religii, skompromitować ich i w ten sposób podważyć zaufanie ludzi wierzących. Stąd ataki otwarte i podstępne na Kościół, biskupów i księży. W wielu wy-

padkach taktyka się udaje. Bo na wet prawomyślni katolicy zaczynają powątpiewać o czystości intencji Kościoła i duchowieństwa. Nie od dzisiaj słyszymy zarzuty: Kościół prowadzi politykę; księży wtrącają się do spraw, nie należących do zakresu pracy duszpasterskiej.

Zostawiamy w tej chwili na uboczu tych, którzy zawodowo obrzucają Kościół i religię Chrystusową błotem, jakie tylko wsunie się im pod rękę. Ludzie ci nie chcą ogarnąć całości pracy Kościoła. Nie chcą dostrzec szerokich pól misyjnych, ani orki dla sprawiedliwości, ani siejby miłości i miłosierdzia, prowadzonej niestrużenie codziennie przez duchowieństwo - uczniów Chrystusa.

Zatrzymamy się na chwilę przy samych katolikach. To znaczy przy tych, którzy nie tylko przekonani są o prawdziwości swojej religii, ale żyją nią praktycznie na codzień.

Właśnie wśród nich znajdziemy niestety, USPOSOBIENIE, PODATNE NA STWARZANIE ZASADZEK POLITYCZNYCH PRZECIWKO KOŚCIOŁOWI.

Klasycznym tego dowodem jest nastawienie, przypisujące i dopatrujące się w każdym słowie, w każdym piśmie, wychodzącym ze Stolicy Apostolskiej, jakichś pociągnięć politycznych. I tu najbardziej ogłędni w wypowiedaniu swojego zdania wyznają: „Coś w tym być musi“. Inni, również ludzie dobrej woli, powtarzają opinie, zasłyszane u wrogów Kościoła. I nawet nie sprostują się, jak szybko je sobie przyswajają i jak ich bronią. Jeszcze inni już tylko nieświadomie służą za narzędzie wrogów. Zdradzają niezdrowe usposobienie wobec wszyściego, co związane jest z Kościołem i życiem religijnym.

WIARA I ŻYCIE

WYTRWAŁOŚĆ

Do pewnego świątobliwego pustelnika zwrócono się z pytaniem: „Czcigodny Ojcie, jeśli zachowam wszystkie przykazania Boskie i kościelne przez cały rok, a potem w Sylwestra, w piątek, spożyję nieco mięsa, będzie to wielki grzech?“

— „Miły bracie, rzecz pustelnik, zaraz dowiesz się prawdy. Jeśli przez cały rok będziesz chodził wesoło po górach i dolinach, a w dzień Sylwestra złamiesz sobie nogi i ręce, czy będzie to aż tak wielkie nieszczęście?“

— „Rozumiem!“

— „Tak tedy zachowuj przykazania Boskie i kościelne stale, od 1 stycznia począwszy do 31 grudnia włącznie, potem zaś od nowa, bez przerwy, wytrwale!“

OJCIEC W OCZACH DZIECKA

Pewien autor w następujący sposób ujmuje stosunek dziecka do ojca:
w 6 roku życia dziecka: ojciec wie wszystko;
w 10 roku życia dziecka: ojciec wie prawie wszystko;

KOMUNIKATY BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

Modlitwa za Narody Zjednoczone. — Podczas obchodu Tygodnia Narodów Zjednoczonych, Katolicka Godzina Radiowa podała następującą modlitwę:

Wszchemogący i Miłosierny Boże, Ojciec wielkiej rodziny! Spójrz na Twoje dzieci, ludy Narodów Zjednoczonych, i wspomóż nas w budowaniu trwałego pokoju. Daj nam, drogi Zbawicielu, łaskę do zrozumienia, że pokój jest dziełem sprawiedliwości, i że harmonia pomiędzy narodami będzie Twoją nagrodą dla Twoich dzieci za ich życie w rodzinach, sąsiedztwach, miastach, stanach i narodach, zgodnie z Twoimi prawami sprawiedliwości i miłości!

Specjalne upoważnienia dla Prymasa. — Poszczególne kurie diecezjalne powiadomiły duchowieństwo polskie, iż Prymas Polski, arcybiskup Wyszyński, otrzymał od Ojca św., pismem z dnia 11 kwietnia br., specjalne pełnomocnictwa w sprawach administrowania dusz. Pełnomocnictwa te stoją w związku z trudnościami komunikowania się z Watykanem oraz obecnymi utrudnieniami działalności duszpasterskiej duchowieństwa polskiego.

Jednym z tych specjalnych przywilejów Prymasa Polski jest władza dawania zezwoleń kapłanom na odprawianie trzech Mszy św. w niedzielę i święta, a nawet w dni powszednie, o ile zachodzi konieczna potrzeba. Dla otrzymania pozwoleń duszpasterze składają podania przez swoje kurie diecezjalne, które po zbadaniu sprawy przekazują podania do Prymasa Polski.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Ks. Prymasa Hłonda. — W środę, dnia 26 października, Ks. Prałat Kwaśny odprawił w Kościele polskim w Paryżu uroczystą mszę świętą żałobną za duszę ś. p. Ks. Kard. dra A. Hłonda, Prymasa Polski. W nabożeństwie wzięła m. in. udział delegacja Tow. im. biskupa H. Przeździeckiego z Dammarié les Lys ze sztandarem (pp. Glinkowski i Kiełbasa).

Pielgrzymka do Rzymu. — Z okazji Roku Świętego projektowane są przez Polską Misję Katolicką w Paryżu dwie pielgrzymki: pierwsza wyruszy w połowie lipca 1950 r. i przeznaczona będzie wyłącznie dla młodzieży, druga ogólnopolska odbędzie się w pierwszych dniach września 1950 r. Duszpasterze polscy, zebrani na dorocznej swej Konferencji w Paryżu, wybrali kierownikiem tych pielgrzymek Ks. Konrada Stolaraka O.M.I.

Aresztowania duchowieństwa w Czechosłowacji. — Według radia Watykańskiego, na skutek wzmoczonej ostatnio akcji, ponad 300 księży czeskich znalazło się w więzieniu. Najbardziej doświadczoną została diecezja budziejowicka, w której; pozbawiono wolności 10 procent duchowieństwa.

Na zebraniu katolickim znalazł się ktoś, kto wysuwa zarzut przeciwko duchowieństwu. Jaka jest reakcja katolików? Prawie wszyscy wyciągają szyję, ciekawi, „jak też ksiądz wybrnie z zasadzki?“ Jeżeli wyjdzie zwycięsko, wszyscy będą za nim. Jeżeli jednak nie; to nawet najlepsi katolicy zaczęli się wahać i powtarzać: „Coś tam być musi“. Inaczej wyglądałoby, gdyby np. na zebraniu komunistycznym zaatakowano komunistę. Koledzy jego stanęliby przy nim zwartym frontem.

Dlaczego u nas jest inaczej?

Dlatego, że BRAK NAM WYROBIENIA APOLOGETYCZNEGO.

Co to znaczy?

Najpierw, że powinniśmy lepiej znać zasady i Prawdy Wiary. Następnie, że pomiędzy religią, a naszym życiem osobistym nie powinno być żadnej rozbieżności; wreszcie, że winniśmy być zawsze gotowi stanąć w obronie Wiary, choćby za cenę życia. Jeżeli wszyscy katolicy zdobędą te podstawy apologetyczne, wtenczas staną się jednym duchem i jednym sercem. A to jest najskuteczniejsza obrona Wiary.

CHRISTUS, znalazłszy się w zasadce politycznej, wychodzi od zwyczajnej monety obiegowej. Rzeczy najbardziej materialnej. Napis i wizerunek na niej dowodzi, że jest własnością władzy świeckiej. Trzeba więc jej ją oddać.

Pociągnięciem tym rozgranicza Zbawiciel równoległość dwóch obowiązków człowieka, istoty Bożej żyjącej w społeczeństwie.

Równoległość nie jest równoznacznością i utożsamieniem dwóch odrębnych rzeczy. Człowiek nie może wybierać między Bogiem i ludźmi, lecz musi zadośćuczynić obowiązkowi tak wobec Boga, jak i wobec społeczeństwa. Sprzeczności między jednymi i drugimi nie ma. Kto ją widzi, ten już stwarza zasadzki.

Mylą i gubią się te systemy rządzenia, które chcą tylko jedną kategorię obowiązków obywatelskich utrzymać. To znaczy te, które stawiają tylko państwo, czy naród, jako najwyższy czynnik życia.

Jest Bóg, i Jemu także należy się odpowiedni PODATEK.

CHRISTUS MÓWI O PIĘTNIE I ZNAMIENIU. Czy nie zdajemy sobie sprawy, że i w nas są wyciągnięte pewne znamiona i piętna? I one świadczą o naszej najistotniejszej przynależności, i nakazują oddawać siebie i życie swoje przede wszystkim Bogu.

Jest w nas ZNAMIE podobieństwa do Boga, które świadczy o tym, skąd pochodzimy i dokąd zmierzamy.

Jest w nas OBRAZ podobieństwa do Chrystusa. I on wskazuje, przez Kogo istniejemy i możemy osiągnąć prawdziwą szczęśliwość.

Jest też NAPIS w naszej duszy nieśmiertelnej, zobowiązujący do oddawania powinności duchowych, religijnych naszemu zbawieniu.

Świadomość jasna tych trzech rzeczy nie dopuści nigdy do tego, byśmy służyli innym za narzędzie zasadzek politycznych, skierowanych przeciwko sprawcom Bożym.

Czy zdaje ci się, że to może przeszkadzać jakiejś polityce?

Ks. Dr Jan WARCZAK

WŁOSKA ENCYKLOPEDIA KATOLICKA

Nakładem wydawnictwa Sonsonj w Rzymie ukazał się pierwszy tom włoskiej encyklopedii katolickiej. Cała encyklopedia składać się będzie z 10 tomów — każdy po 1.000 stron druku. Będzie to pierwsza encyklopedia katolicka, wydana w języku włoskim. Dotąd encyklopedie katolickie posiadały Francuzi, Anglicy i Niemcy. Przygotowywana jest również w Lublinie polska encyklopedia katolicka.

CO INNI PISZA

WYŚCIG AMERYKAŃSKO - ROSYJSKI

„N. Y. Times“ pisze: Stany Zjednoczone posiadają przypuszczalnie zapas atomowych bomb w ilości trzydziestu. Nadto bomby te są ulepszone. Bomby, wypróbowane na Eniwetok, miały działanie 2 — 3 razy silniejsze, niż bomba — Nagasaki. Prawdopodobnie wkrótce będą jeszcze silniejsze bomby. Czy Rosja w ogóle posiada bomby atomowe, jeszcze nie wiadomo. „Wybuch atomowy“ mógł być przypadkowy. Jeśli to była bomba, mogłaby odpowiadać jednemu z naszych wczesnych typów, a prawdopodobnie ustępuje naszej bombie — Eniwetok. Jest możliwe, że Sowiety rozwinęły już również dobry detonator, będący istotną tajemnicą bomby. O ileby Rosja posiadała zapas bomb, ilość ich będzie prawdopodobnie jedno cyfrowa. Samoloty są na razie najlepszym środkiem do transportu bomb. Pocisków, kierowanych na odległość i mogących przenosić bomby, jeszcze nigdzie nie rozwinęto. Ameryka ma w B-36 bombowiec o największym zasięgu — 3 do 4 tysięcy mil. Najbliższym celem jest wyprodukowanie 180 takich „bombowców transkontynentalnych“. Ponadto zamierza się użyć do transportu bomb 420 maszyn B-29 i B-50, oraz najnowszych bombowców odrzutowych. W dziedzinie pocisków kierowanych osiągnięto poważny postęp, nigdzie jednak pocisk transkontynentalny tak się nie rozwinął, by można przystąpić do jego produkcji. Sowiety od zakończenia wojny kładą duży nacisk na lotnictwo dalekiego zasięgu. Główna kwatery tego lotnictwa, liczącego 3 armie, znajdują się ma koło Smoleńska, pod dowództwem marsz. Gołowanowa. Produkuje się typ B-29, wzorowany na amerykańskim. W linii znajduje się przypuszczalnie 100 — 200 tych maszyn. Sowieckie lotnictwo dalekiego zasięgu jest bardzo słabe. Prawdopodobnie jeszcze żaden lotnik nie został przeszkolony w specjalnej technice zrzucań bomb atomowych. Przy pomocy techników niemieckich poczyniono duże postępy w pociskach kierowanych. Jest mało wiarygodne, że dziś rakietę typu V-2 ma zasięg 500 mil, ale bez atomowego detonatora.

**

MAŁŻENSTWO Z ROZSĄDKU

Na temat linii politycznej Waszyngton — Belgrad — Moskwa czytamy w szwajcarskiej „Die Tat“:

W Waszyngtonie z dużą troską stwierdza się, że od chwili rosyjskiej eksplozji atomowej Rosjanie wykazują jeszcze większą nieuściągłość w rokowańach, niż w ubiegłych miesiącach. Jakkolwiek Wyszyński jest w obecności gładszy i przyjaźniejszy, niż Mołotow, to jednak nie różni się od niego pod względem nieuściągłości. Wyraziło się to szczególnie w rozmowach nad traktatem pokojowym z Austrią. Przy tych rozmowach, toczących się za zamkniętymi drzwiami hotelu Waldorf-Astoria, dochodziło często do ostrej wymiany słów między Wyszyńskim i Bevinem. Nawet Acheson, którego dotąd przy rozmowach z Rosjanami prawie nigdy nie ponosił temperament, tak zirykował się agresywnością Wyszyńskiego, że pozwolił sobie na kilka ostrych szyderczych uwag. W Waszyngtonie uważa się, że na wszystkich frontach „zimnej wojny“ można stwierdzić aktywizację i wzmoczoną agresywność rosyjskiej polityki zagranicznej. Bez wątpienia Kreml zamierza w pełni wykorzystać swe ostatnie atuty. Kryzys socjalny w USA, wywołany przez strajk w stalowniach, chroniczny kryzys gospodarczy w Anglii i kryzys rządowy we Francji osłabiają pozycję Zachodu. Główną kartą Zachodu jest Tito. Jugosławia jest najsilniejszym amerykańskim atutem i Ameryka coraz bardziej podnosi stawki na tę kartę. Można zgodzić się z twierdzeniem „Christian Science Monitor“, że już istnieje amerykańsko - jugosłowiańskie małżeństwo z rozsądku.

Ta jedyna w swoim rodzaju idylla, przypominająca anglosaskie (Dokończenie — szpalta 5)

GROŹBY POD ADRESEM EPISKOPATU

Komunistyczna „Trybuna Ludu“ zamieściła znowu szereg rzekomych listów katolickich w sprawie ustalenia granic diecezjalnych na ziemiach odzyskanych i mianowania regularnych biskupów. Gazeta zaopatruje zbiór listów tytułem „Władze kościelne nie odpowiadają“ i daje niedwuznacznie do zrozumienia, że reżym wkrótce rozpocznie represje na „władzach kościelnych“ i organizowanie diecezji na własną rękę.

Z artykułu „Trybuna“ wychodzi również na jaw, że rzekome zebrania parafialne i masówki w sprawie diecezji organizowali sami komuniści, a następnie przesyłali swoje gwałtowne żądania, upstrzone atakami na Ojca św., do Prymasa Polski. „Trybuna“ twierdzi na podstawie sprawozdań aktywistów komunistycznych, że „takie listy, podpisane przez księży patriotów, parafian i wierzących katolików, nadchodzą niemal codziennie do najwyższych władz kościelnych“. Komunistom nie chodzi wcale o organizowanie katolickich diecezji, wprost przeciwnie, chcieliby zniszczyć całkowicie wszelką organizację kościelną w Polsce. Chodzi im o cele polityczne, a mianowicie o zmuszenie Watykanu do ustalenia granic diecezji, zanim będą ustalone granice polityczne na podstawie umowy międzynarodowej. Dla tego celu stroją się w maskę katolicką i obłudnie bronią rzekomo katolików polskich „przed imperialistycznymi zakusami Watykanu“. Nic dziwnego, że władze kościelne nie odpowiadają na obłudę i wstrętne machinacje wilków w owczych skórkach.

„KRZCZYMY GŁOSNIEJ“

Doskonała publicystka, Anne O'Hare McCormick, pisze w dzienniku New York Times o prześladowaniach ludności w krajach satelitów Sowietów.

Po omówieniu nowej fali terroru w Czechosłowacji, Rumunii, na Węgrzech i w Polsce, McCormick pisze, co następuje:

Sytuacja jest naprawdę nie do zniesienia. Cierpienia bezsilnych i niewinnych ludzi, pozbawionych wszelkich praw rekursu do instytucji prawnych przeciwko okrucieństwu marionetkowych carów, są hańbą dla ludzkości i szyderstwem z Organizacji Narodów Zjednoczonych i karty praw człowieka.

Jeśli nie możemy nic zrobić przeciwdziałać tej zbrodni przeciw ludzkości, jako odpowiedzialni przedstawiciele rasy ludzkiej, to przynajmniej możemy zrobić w tej sprawie więcej hałasu.

Możemy robić więcej hałasu w Narodach Zjednoczonych, a także w Senacie Stanów Zjednoczonych, gdyż, jeśli największa demokracja na kuli ziemskiej nie da przytułku dalszym tysiącom ofiar prześladowania, wówczas protesty nasze brzmieć będą pusto, a walka nasza przeciw tyranii będzie naprawdę zimną wojną.

SOWIECKA BOMBA

Zbiegły ze Wschodnich Niemiec sowiecki major Boris Siłow opowiada: 10. lipca na pustyni Ust Urt (na wsch. od Morza Kaspijskiego) nastąpiła w obecności Stalina i kilku członków Politbiura pierwsza w ZSSR eksplozja atomowa. Do bomby użyto uranu 235 oraz plutonu. Ponieważ Sowiety mają o 2/3 mniej uranu, niżeli kraje anglosaskie, próbuje się wykorzystać

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

23.10 • Gen Franco przybył z wizytą urzędową do Lizbony.

• B. premier i minister spraw zagranicznych belgijski Spaak, nazwał „szaleństwem politycznym“ projekt głosowania, mającego rozstrzygnąć o dalszych losach króla Leopolda III.

• Min. Rene Mayer rzekł się misji utworzenia nowego rządu francuskiego. W 19-tym dniu kryzysu prezydent Francji powierzył trudne zadanie wyjścia z sytuacji Georges Bidault.

• Prezydent Truman wmurował pierwszą cegłę w przyszły 39-piętrowy dom Organizacji Narodów Zjednoczonych.

• W Paryżu odbyła się konferencja ambasadorów amerykańskich z Europy zachodniej, a w Londynie — z Europy wschodniej.

• Kierownik skarbowości czeskiej, Kreysa, zapowiedział powrót na Sudety Niemców i przyznanie im prawa do dawnej własności.

• Król Norodom Sihanouk i prezydent Auriol podpisali traktat przyjaźni, gwarantujący niezależność Kambodży w ramach francuskiej unii.

• W tygodniu obrony przed rakietami oznajmił, że we Francji zmarło z powodu tej choroby w ubiegłym roku 71.000 ludzi.

• W Kolumbii wybuchły walki uliczne pomiędzy członkami stron-

SPORT W SŁUŻBIE POLITYKI PARTYJNEJ

W dniu 12 października odbyła się w gmachu partii komunistycznej w Warszawie generalna konferencja na temat decyzji politbiura, mówiącej o upolitycznieniu sportu polskiego. W konferencji brali udział nie tylko przedstawiciele sportu i partii, ale również urzędnicy Bezpieki i Obrony Narodowej. Rozporządzenie Politbiura mówi: „Marksistowskie stanowisko wobec zagadnień kultury fizycznej zrywa z obłudnym hasłem „Sport dla sportu“ i włącza sport w krąg zagadnień politycznych i obowiązków wychowania nowego człowieka“. Politbiuro nakazuje przeto natychmiastową reorganizację sportu polskiego.

W związku z tym rozporządzeniem przedstawiciele sportu i partii postanowili w uchwale:

1. Rozpowszechnić uchwały Biura Politycznego przez narady aktywistów na szczeblach wojewódzkich i powiatowych.

2. Zaktywizować działaczy sportowych i młodzieżowych w pracy ideowo - wychowawczej po myśl wskazań marksizmu.

3. Mobilizować rzesze sportowców wokół wszystkich akcji i imprez o charakterze politycznym.

4. Spotęować czujność partyjną w doborze kadry i w walce z elementami reakcyjnymi, klerykalnymi lub obcymi duchowi demokracji ludowej.

5. Przeszkolić działaczy, nauczycieli, trenerów, organizatorów sportowych i instruktorów w obowiązkach i metodach propagandowych oraz zapoznać ich z podstawami sportu sowieckiego.

Przegląd wydarzeń

tać olbrzymie złoża toru, wykryte w r. 1948 w Altaju i Pamirze. Zapasy uranu wystarczyłyby co najmniej do produkcji 30 bombkrotnie, podczas gdy przy użyciu toru można by produkować 150 sztuk rocznie. „Podczas mego pobytu w Azji Środkowej i na Syberii — opowiada mjr. Siłow — dowiedziałem się, że nasz kontrwywiad stwierdził przeloty samolotów nieznanej narodowości nad rejonem badań atomowych. Samoloty te, najbardziej nowoczesne i lecące na dużej wysokości, przybywały z kierunku granicy irańskiej w okresie wszystkich faz doświadczeń atomowych“.

BRON BAKTERIOLOGICZNA DYSTANSUJE BRON ATOMOWĄ

Dr. Brock Chisholm, dyrektor światowej organizacji zdrowia, oświadczył na konferencji prasowej w Lake Success, że, wobec rozwoju broni bakteriologicznej, bomba atomowa jest już bronią przestarzałą. Rzecz przestarzała jest również wojna; stała się ona w gruncie rzeczy samobójstwem i przyszłej wojny już nikt nie może wygrać.

PRAWDZIWIY KATOLIK

czyta i popiera przede wszystkim swoje pismo religijno - społeczne

„POLSKA WIERNA“

263-bis, rue St. Honore - Paris I. CCP 4955-03

ISKIERKI...

Na plaży w Travemunde pewien przedsiębiorca ustawił lunetę, przez którą można było za 20 fen. „rzucić okiem za Żelazną Kurtynę“. O ile zachodni brzeg Trave kipiał bujnym życiem, o tyle przez lunetę liczni ciekawsi widzieli na lewym brzegu rzeki zrujnowane domy i zupełną putkę.

Neo-nazizm, według „Die Neue Zeitung“ (168), istnieje niewątpliwie jako nielegalny, nar.-socjalistyczny ruch podziemny. Obowiązuje hasło: skupiać się i czekać. Wszelka aktywność na zewnątrz mogłaby wywołać niepożądaną kontrakcję. Pod znakiem skupiania odbywają się zjazdy, jak np. w lipcu 1949 zjazd w Sztutgarcie b. oficerów SS. Czeka się na „wodza“. Wielu ludzi nie może dotąd przebaczyć Strasserowi, że „zdradził ruch“. Ale wszyscy uważają, że „wódz“ jako ośrodek krystalizacyjny jest konieczny. Niekiedy rozsyła się powielane na hektografie ulotki i okólniki. Jeśli chodzi o Strassera, to żąda on zniesienia stronictw i związków zawodowych, stworzenia „solidaryzmu“, nieprzejednanej walki z wszystkimi „marksistami“, oraz „rozbudzenia nowego życia ze źródła narodowego i chrześcijańskiego“. Podobnie, jak Hitler, Strasser uważa, że o płaci się bodaj cytować chrześcijaństwo. Bonn jest „czystą farsą“, ludzie z Bonn są „monopolistycznymi kolaborantami“. Pastor Goebel jest w kontakcie ze Strasserem i nie wykluczone, że chce w odpowiednim momencie oddać mu do dyspozycji swą organizację „Fluechtlingów“. Ruch neo-nazistowski ma niewątpliwie powiązania z legalnymi partiami prawy.

„90 procent Niemców — to niechrześcijanie, którym tylko nie chciało się występować z kościoła“ — oświadczył na wykładzie w Akademii Protestantkiej w Hamburgu prof. teologii z Tulingen dr. Thielicke.

MAŁŻENSTWO Z ROZSĄDKU

(Dokończenie ze szpalty 1) ko-sowiecki alians podczas drugiej wojny światowej, szybko rozwinęła się od początku Zgromadzenia Ogólnego ONZ. Wiadomo, że USA poparły wybór Ju goslawii do Rady Bezpieczeństwa. Mniej znaną rzeczą jest, że zabiegali w tym kierunku o głosy większości delegatów Pld. Ameryki. Za radą Amerykanów zapewnił delegat Jugosławii dr. Bebler katolickich przedstawicieli kilku republik Pld. Ameryki, że jego rząd wkrótce zwolni arcybiskupa Stepinaca. Przedstawiciele rządów lewicowych, jak np. Kolumbii i Meksyku, zdobywano argumentem, że stalinowski komunizm zdegenerował się w nową postać faszyzmu i że rebelia Jugosławii oznacza regenerację lewicy.

Nie interesując się zbytnio tego rodzaju ideologicznymi dyskusjami, Amerykanie uzyskali od Jugosławii zgodę na wysłanie do Belgradu grupy rzeczoznawców wojskowych. Krok ten umożliwiło pośrednictwo rady ambasady brytyjskiej w Belgradzie, Roberta Reana's, który w tym celu udał się do USA. Przekonał on Amerykanów, że pomoc gospodarza dla Tita nie wyczerpa. Trzeba natychmiast zbadać i wzmocnić jego potencjał wojskowy. Jest to w tej chwili ważniejsze, niż uzbrojenie Zachodniej Europy. W toku licznych kontaktów między osobistościami jugosłowiańskimi i amerykańskimi upadło podejrzenie Ameryki, że Tito, otrzymawszy od Zachodu dostateczną pomoc, mógłby nagle pogodzić się ze Stalinem. Na wszelki wypadek Amerykanie zażądali dowodu, że Jugosławia poważnie zaangażowała się przeciw Kominformowi. W tym celu przedstawili Belgradowi plan intensywnej antystalinowskiej propagandy w krajach satelickich i Sowietach, prowadzonej z Belgradu. W tydzień później pokazano Amerykanom w Nowym Jorku egzemplarz nielegalnego czasopisma w języku rosyjskim, rzekomo przemycanego do Rosji i tam rozsyłanego głównie w wysokich kołach biurokracji, celem wywołania wątpliwości w nieomyślność stalinowskich dogmatów.

CHARLEROI — MONS — LOURDES

BYŁA to pierwsza polska pielgrzymka narodowa z Belgii do Lourdes, pierwsza od początku historii wychodztwa polskiego w tym kraju. Jeździli już wprawdzie ludziska z Limburgii i Liege i Charleroi i La Louviere i Mons pokłonić się Najświętszej Pani, ale robili to bądź z pielgrzymkami belgijskimi, bądź na własną rękę, bądź w małych grupach, dobranych w specjalny sposób, jak například studenci polscy w roku 1946. Tym razem było inaczej. Tym razem był to początek nowej tradycji.

Nie obyło się bez trudności, szczególnie administracyjnych. Formalności sprawiły mnóstwo kłopotów. Dość powiedzieć, że ostatecznie wizy francuskie dla uczestników przyznane zostały dopiero na cztery dni przed terminem wyjazdu. No, ale w końcu wszystko zostało załatwione i dnia 19 września specjalne wagony na dworcu w Mons rozbrzmiały swojskimi melodiami polskich pieśni religijnych. Zaczęło się.

PIERWSZE WRAŻENIA

Nazajutrz rano dojeżdżamy do Lourdes. Przykra niespodzianka: deszcz. Chwila jest jednak tak podniosła, że nie wpływa to na nastroje. Tym bardziej, że doskonała organizacja pielgrzymki pozwala zapomnieć o pogodzie. Uczestnicy są rozwiezieni do czterech hoteli, autobusy hotelowe już czekały przed dworcem na nadejście pociągu, każdy z góry wiedział, gdzie jego miejsce, wszystko szło sprawnie. W rezultacie nawet deszcz przestraszył się i — przestał padać. Odtąd przez cały czas pobytu w Lourdes świeciło słońce z rzadką w tych okolicach stałością, i z jedną tylko przerwą, — ale o tym później.

Reszta tego dnia i następnego przedpołudnie poświęcone były na indywidualne wizyty w Grocie i w Bazylice.

We środę o godzinie 15 — uroczyste rozpoczęcie pielgrzymki. Naddążająca ze sztandarem Towarzystwa Świętej Barbary z Quaregnon, i ze śpiewem „Serdeczna Matko“ na ustach, grupę polską powitał w Sanktuarium Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, Ks. Karol Kubsza:

— Daleka była droga wygnañców z Polski do Matki Bożej. Ale oto tutaj znaleźliśmy Serce, które nas zrozumie, do którego możemy się zwrócić z ufnością w imieniu własnym i w imieniu całego naszego narodu...

Dni w Lourdes... Codzienne procesje z Najświętszym Sakramentem o godzinie 16.30, i wieczorem,

W ostatnim numerze „Polski Wiernej“ zakończyliśmy 6-tym skolei felietonem reportaż, poświęcony tegorocznej narodowej pielgrzymce Polaków z Francji do Lourdes.

Artykuł poniższy, pióra naszego stałego współpracownika brukselskiego, stanowi barwny opis 1-ej pielgrzymki wychodztwa w Belgii do Maryjnego sanktuarium we Francji.

o 20.30 z lampionami... We środę było trzydzieści tysięcy pątników: trzy pielgrzymki belgijskie (Namur, Tournai i ogólna flamandzka), grupy z Anglii, Szwajcarii, dwie pielgrzymki z Włoch, no i z Francji: diecezja Metz, Bretania, Normandia, Rodez, Nevers, La Rochelle, Nord, Calais, i jeszcze pojedynczo przybywające ze wszystkich stron świata pątnicy wszystkich narodów, wszystkich ras...

Sensację wywołał pewnego dnia O. Marcin Noskiewicz, nawiązując dłuższą rozmowę z jakimś żółtoskórym pielgrzymem. Jeszcze bardziej, niż wszyscy, zdziwiony był sam rozmówca Ojca Marcina. Ostatecznie autentyczny Chińczyk nieczęsto może rozmawiać z Europejczykiem w swoim własnym języku i to w dodatku we Francji. Tutaj jednak wszystko się łatwo wyjaśnia: poprostu O. Marcin znaczną część swego życia spędził właśnie w Chinach jako misjonarz. A po powrocie do Europy skorzystał z pierwszej okazji, aby udać się do Najświętszej Pani w Lourdes, dokąd, jak do Rzymu, prowadzą wszystkie drogi i wszystkich.

W niedzielę jesteśmy w Bazylice, gdy wchodzi tam procesja z Rodez. Ponad szum tłumu wybija się tylko nasza pieśń „Serdeczna Matko“. Nagle od grupy francuskiej odłącza się parę osób i — jakby je śpiew wyłuskał, jak magnes — ciągnie ku nam wolno z wysiłkiem wśród falującego mrowia.

— Polacy!

Dzisiaj jest wśród nich kobieta, która od dwudziestu lat nie słyszała ojczystej melodii, jutro będzie to stary spracowany górnik, kiedy indziej jeden z tych wojennych obywateli, których bardzo dziwnymi drogami trafił ostatecznie do jakiejś zapadłej dziury w środkowej Francji... Są wszędzie, w każdej pielgrzymce, z każdego kraju, z każdej strony. I tutaj ciągną do nas na dźwięk polskiej mowy, polskiej pieśni.

Bywały dni, że liczebność naszej grupy wzrastała niemal o połowę, dzięki tym przypadkowym posiłkom.

Ci ludzie odnajdywali powtórnie swój kraj tam, w Lourdes.

WIELKIE DNI

We czwartek o godzinie 8.30 Ks. Rektor odprawił przy Grocie Mszę Świętą, podczas której cała polska grupa przystąpiła do Komunii.

Przywilej ten zawdzięczamy pielgrzymce belgijskiej z diecezji Tournai, która zrzekła się na naszą korzyść swego prawa, z komentarzem, godnym umieszczenia w złotej księdze polsko - belgijskiej przyjaźni:

— Vous le meritez mieux, car vous representez ici toute la nation polonaise. (Bardziej na to zasługujecie, gdyż występujecie tutaj w imieniu całego narodu polskiego).

Codziennie, oczywiście, jest suma polska z kazaniem, a popołudniu nieszpory z nauką, które odprawiają kolejno wszyscy księża polscy.

Piątek. Dzień najwyższego rozmodlenia.

Po południu Ks. Kochan prowadzi uroczystą Drogę Krzyżową. W nocy, od dziesiątej do dwunastej, odbywa się nocna Adoracja — godzina Święta.

Przed północą przychodzi wikariusz generalny diecezji Tournai, Ks. Kan. Carlier i mówi jedną z tych nauk, które na długo zostają w pamięci:

— W tej chwili, gdy wy się modlicie tu, w krypcie, w górnej Bazylice oddają hołd Matce Bożej Szwajcarzy, a w kaplicy Różańcowej — Belgowie. To wszystko dzieje się na ziemi francuskiej. Tak oto, pod egidą jednego i powszechnego Kościoła, dokonuje się tutaj połączenie wszystkich ras, narodów i języków, połączenie w duchu prawdziwego braterstwa wszystkich ludzi u stóp Królowej Niebios.

— Wy, którzy modlicie się teraz tutaj, Polacy z Belgii, nie macie dziś swego kraju. Ale w imię tego właśnie braterstwa możecie czuć się wśród nas jak u siebie. I możecie liczyć na to, że katolicy belgijscy, bracia wasi, zawsze będą stali się przyjąć wam z pomocą w miarę wszystkich swoich możliwości.

Jeszcze tylko wspólny Różaniec i oto, o północy, osiem Mszy św. odprawiają jednocześnie księża polscy, w Lourdes, na intencję — Polski.

Jest to zarazem druga wspólna Komunia wszystkich uczestników naszej pielgrzymki.

Ogromna większość zresztą przystępowała do Komunii św. przez cały czas pobytu w Lourdes — codziennie.

Sobota miała być dniem wycieczek. Później, jak tylko ktoś wspomniał o wycieczce, to zaraz go zakrzykiwali, żeby był cicho,

bo uszcz sprowadzi. I rzeczywiście. Dopiero po południu pokazało się trochę słońca i można się było rozejrzeć nieco po okolicy: — Gavarnie, znane już niektórym od czwartku Lapibeste, bardziej niespokojne duchy zapuściły się aż do Biarritz...

W niedzielę po południu wspólne z pielgrzymką belgijską nieszpory, pod przewodnictwem Ks. Rektora Kubsza, w asyście księży belgijskich. Śpiewał miejscowy chór francuski. Kazanie — o Świętej Teresie — wygłosił R. P. Rullens, S.J.

W poniedziałek, o godzinie 11, uroczyste pożegnanie przy grocie. Ks. Rektor wygłasza końcowe kazanie. Po raz ostatni w procesji, ciągnącej przed oblicze Matki Boskiej, rozlega się tutaj śpiew polski. Żegnamy Ją modlitwą:

— ...Ojczyznę, wolność, racz nam wrócić, Panie!

Wtorek — dzień ostatnich, najcichszych pożegnań. Trudno stąd się oderwać.

Środa rano — wyjazd.

Nazajutrz jesteśmy już... prawie, jak w domu.

POSŁOWIE

Wspomnienie potężnego magnesu Groty, który przyciąga tam niezmiernie tłumy, przepojone atmosferą skupionej Wiary. W sierpniu i wrześniu przy samej Grocie, nie licząc Bazyliki, krypty, ani kaplicy Różańcowej, rozdano blisko milion Komunii św. Natężenie tej atmosfery potęguje stała obecność setek chorych, modlących się z żarliwą nadzieją — Właśnie w czasie pobytu polskiej pielgrzymki nastąpiło cudowne uzdrowienie 18-letniej dziewczyny z Namur. — A z drugiej strony obecność tych chorych jest czymś, co najżywiej pobudza do czynu katolickiego, do czynnej miłości bliźniego, do spontanicznej pomocy nieszczęśliwym.

Spontaniczna jest tam także modlitwa.

Po wieczornej procesji, o godzinie 10 czy 11, spotyka się jeszcze zawsze ludzi przy Grocie, klęczących, z Różańcem w ręku, czasem nawet przez całą noc.

Nierzadko wśród nich widziało się naszych Polaków, którym wypada poświęcić ostatnie słowa tego szkicu wspomnień i wrażeń, krótkie zresztą, lecz prawdziwe i oparte na stałych obserwacjach swoich i obcych:

— Grupa polska zachowywała się wzorowo. Mogła być stawiana za przykład.

Jesień brukselska na szybach pogłębia jeszcze tęsknotę za słońcem.

Kto raz był w Lourdes, zawsze pragnie do niego powrócić.

Tadeusz OKSZA

(Ciąg dalszy)

(67)

Czyż te niewyśledzone w materialnym układzie czynniki nie są istotniejsze od samej materii i jej trwania? Cóż one mają wspólnego z prawdą statystyków, stwierdzających, że na kilka milionów ludności przypada średnio pewna ilość świątyń i taki, a nie inny procent starożytnych zabytków przechował się w ciągu tylu a tylu wieków. To nieprawda! Prawdą jest tylko to, że Kolegiata w Bossucinie istnieje, a w jej cieniu mieszka Inga.

Chociaż Inga ma oczy — jak wiele podobnych kobiet...

Chociaż Inga ma włosy — jak wiele innych dziewcząt...

I głos tak sam usłyszeć można, i rytm kształt, i ruchów rytm ogląda się w niewieścim tłumie nieraz...

Ale nikt tak, jak ona, nie patrzy...

Ale żadna nie umie tak słuchać...

I nie śmieje się, ani mówi Inga jednocześnie tych samych słów...

Inżynier otrząsnął się z poetycznej zadumy. By skrzepić swą trzeźwość, rozśmiała się głośno. Echo nie zrozumiało intencji śmiechu i odesłało go pogłosem o tragicznym brzmieniu. Cisza świątyni oddawała każdy nie swój dźwięk ze wzgardą, jak powszedniość, mająca ka-



mienne skupienie. Za wychodzącym szedł podwójny stukot kroków:

Wymiałał go powtórzony skrzyp podszew; za progiem zakrytych dogonił zgrzyt zawias domykających się drzwi.

Poza śladami osowiałych murów mienił się żywy świat.

Powietrze ciepłe, łagodne; światło równe, dotykane barwy. Kształty uginają się własnym ruchem, a brzmienia rozmaite stapiają się w harmonijną, uchwytą dla zmysłów całość.

Na tle widności i pulsującej zieleni tym zabawniejsze wydały się myśli

gwiazdne, wyległe w kościelnym mroku.

Rozważania popłynęły nowym torem. Bardziej realne i prawdopodobniejsze. Inżynier dopatrzył się przede wszystkim niestosowności w tym, że choć w rozmowach z Sadokiem i prałatem zdradzał wyraźnie swe uczucie dla Ingi, jej samej nie miewał i ścisłym powiedzeniem nie upoważnił do pewności, że się w niej kocha. Mogła się domyślić, zapewne, lecz ambitnej paniencie to nie wystarcza. Nie okaże swego serca, póki się nie przekonają, że je bezpiecznie okazać może. Dlatego nie odpowiedziała na listy. To

się tłumaczyło. Teraz powinna zrozumieć, że przez wzgląd na nią był tak powściągliwy w okazaniu uczuć. Nie chciał jej mącić spokoju, potrzebnego przed egzaminami. Spróbuje przedstawić jej tak sprawę, choć to nie będzie prawdą.

Prawda była nijaka, nieprzewidziana. Ot, po prostu tak było, jak przeszło. Najprzód oczy zauważyły, potem zachwyciły się, obraz i głos wsiąkły przez mózg do serca, powstało wzruszenie, a myśli, rozdmuchując uczucie, wplątały postać panienci w obręb marzeń i zamierzeń na przyszłość. Wszystko to stało się prawie bez jej udziału. Nie rozmawiali nigdy o sobie. Miłość najgłębiej uświadomiła się w tęsknocie, w ciągu miesiąca oddalenia. Tęsknota była czuła, lecz niezbyt bolesna. Nie przewidywała trudności. Dopiero rozmowa z prałatem, bezsensowne pojęcie „najlepszej życzliwości“ obudziło niepokój.

Niepokój najskuteczniej zwalcza się świadomością. Trzeba natychmiast przeświecić niepewne sytuacje.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Jak Niemcy uwięzili Prymasa Hlonda

(Dokończenie ze str. 1-szej)

ra do ostatnich czasów panowała we Włoszech. Za czasów, gdy Sabaudia wchodziła w skład królestwa Sardynii, a jej królowie rezydowali w Turynie, przybywali często do starożytnego opactwa, aby w ciszy zastanowić się nad sprawami świata; gdy zaś kres ich nadszedł, przybywali raz jeszcze i ostatni, by w jego podziemiach znaleźć wieczny odpoczynek. W traktacie, w którym Włochy ustępowały Francji Sabaudię i Niceę (w r. 1861), zostało zastrzeżone wyraźnie szczególne położenie opactwa Hautecombe jako miejsca wiecznego spoczynku dawnych królów Sardynii, którzy wszyscy tutaj czekają na trąbę archanioła. Z tego tytułu Włosi uważali się zawsze za swego rodzaju współgospodarzy w Hautecombe i skoro kardynał Hlond za mieszkał w opactwie, władze okupacyjne włoskie poczuwały się do obowiązku uprzejmości.

Położenie opactwa jest urocze: nad zachodnim brzegiem ogromnego jeziora Le Bourget, u stóp gór, które stromo opadają do jego wód, na małym cypelku ziemi znajduje się kościół i gmach opactwa, niewielki ogród oraz szosa, biegnąca wzdłuż jeziora do najbliższej, o dwanaście kilometrów położonej stacji kolejowej. Poza tym pustka i cisza. Warunki idealne dla skupienia i zupełnego odcięcia od świata. Kardynał prymas przybył we wtorek, dnia 6 kwietnia 1943 r. do Chambery pociągiem, skąd samochodem prefekta udał się do Hautecombe, odległego o niecałe 30 kilometrów. Dodać należy, że ówczesny prefekt departamentu Sabaudii w Chambery był niezwykle życzliwie usposobiony dla Polaków. W opactwie zamieszkał kardynał prymas w pokojach opackich: piękna duża sala narożna o wielkich oknach, wychodzących na dwie strony jeziora, pozwalała się cieszyć jego widokiem, a starożytne mury tchnęły powagą wieków. (Były one coprawda tak starożytne, że gdy pewnego poranku kardynał prymas na chwilę wstał od biurka, przy którym pracował, i wyszedł z pokoju, zawalił się przegniły strop właśnie nad miejscem, gdzie stało biurko i fotel prymasa, a spadające belki zmiażdżyły jedno i drugie. Wszystko to było kwestią nie minut, a chwil!).

Podczas, gdy kardynał prymas instalował się w Hautecombe, w Aix-les-Bains, leżącym po drugiej stronie jeziora, instalowała się instytucja polska, która odegrała dużą rolę dobroczynną w dziejach wychodźstwa polskiego we Francji w latach 1940 - 1945. Był nią szpital polski. Powstał on w 1940 r. w Marsylii, zorganizowany przez Polski Czerwony Krzyż dla żołnierzy polskich, zdemobilizowanych we Francji. Gdy w 1942 r. Niemcy zajęli Marsylię, kazali szpitalowi usunąć się z miasta; za życzliwym poparciem władz francuskich udało się zainstalować szpital w małej miejscowości leczniczej w Prowancji, Greoux-les-Bains, gdzie w bardzo trudnych warunkach przetrwał całą zimę, nie inkomodowany przez Włochów, okupujących tę część Francji. Towarzystwo Opieki nad Polakami we Francji, któremu obecnie szpital podlegał, postanowiło w kwietniu 1943 r. przenieść szpital z Greoux do Aix-les-Bains. Szpital ten, na którego czele stał od początku major dr Gustaw Nowotny z Zakopanego, a po jego aresztowaniu przez Niemców (w sierpniu 1944 r.) dr Marian Gliński z Krakowa, po czym od września tegoż roku znany lekarz krakowski dr Bolesław Pogonowski, istniał do końca 1945 r. i oddał niezmiernie usługi wielkiej ilości chorych Polaków.

Silną rzeczą pomiędzy szpitalem a kardynałem prymasem zawiązały się jak rajskie stosunki. Kto tylko z chorych miał na tyle sił, że mógł odbyć pieszo dwukilometrowy marsz do portu, siadał tam na statek lub łódź i jechał do Hautecombe, by złożyć hold prymasowi.

Ani opactwo, ani szpital nie posiadały samochodu, który mógłby umożliwić kardynałowi prymasowi wyjazd choćby na parę godzin. Tu nie trzeba było żadnych wysiłków ze strony stróżów bezpieczeństwa; woda, góry i odległość separowały prymasa od świata, wystarczyło rzucić tylko okiem na pasażerów, płynących statkiem do Hautecombe w Wielkim Porcie, Aix-les-Bains, wystarczyło zapytać się, kto wynajął łódkę, a miało się dokładną listę osób odwiedzających prymasa. Toteż iście w opactwie płynęły prymasowi i jego towarzyszom w zupełnej ciszy i odosobnieniu. Jedyne niewielki aparat radiowy, stojący na biurku prymasa, pozwalał utrzymywać kontakt ze światem. Ogromna, kilkaset tysięcy tomów licząca biblioteka opactwa, dostarczała lektury, a wąski skrawek ładu — przechadzek, zawsze tych samych i z tym samym, pięknym, ale w końcu monotonnym widokiem.

Spraw, które mogły lub musiały interesować kardynała prymasa, nie brakło, choćby tylko jeśli szło o duszpasterstwo polskie we Francji, w które wciąż były gromy. Niemcy aresztowali i wywieźli do czołu koncentracyjnego kierownika Misji Polskiej we Francji, ks. Cegielkę, potem zaś ten sam los spotkał w 1943 r. jego następcę, ks. Dziekana Rogaczewskiego, który zmarł w obozie koncentracyjnym. Prymas powierzył wówczas kierownictwo Mi-

si kapelanowi szpitalnemu ks. Karolowi Kubszowi,*), który pod jego egidą z całym poświęceniem spełniał trudne i niebezpieczne funkcje.

Dwaj oddani towarzysze kardynała prymasa, ks. Filipiak i ks. Baraniak, od czasu do czasu przybywali do szpitala, utrzymując kontakt, pomagając księżom polskim w obsłudze duchowej różnych kolekcji i przywożąc do opactwa „wieści ze świata“. Zresztą, mimo wielkiej ciszy w przyrodzie, przestało ono już być „ciche“, gdyż coraz to częściej nocami, a w niektórych okresach 1943 r. codziennie nieśmiało budził śpiących huk motorów lotniczych eskadr, które na wielkiej wysokości leciały z Anglii do Włoch bombardować niedalekie w linii prostej miasta Turyn i Mediolan. Nad jeziorem Le Bourget miały one swój punkt zborny; lecące myśliwce rzucały nad jego wodami bomby oświetlające, po których w promieniu kilkunastu kilometrów robiło się tak jasno, że czytać można było, po czym eskadry, zorientowawszy się co do miejsca, szykowały się do bombardowania odległego o kilkanaście minut lotu Turynu. Czasami w powrotnej drodze zrzucali do wód jeziora niezużyte bomby, by ich nie wieść z powrotem do Anglii. Eksplozje te niepokoiły mieszkańców opactwa; kiedyś jedna z bomb wpadła do jeziora w niewielkiej odległości skrzydła budynku, w którym mieszkał kardynał prymas; olbrzymi słup ognia i wody wzbili się z jego głębin (jezioro ma w tej części do 200 m głębokości) i zdawało się, że całe opactwo wali się w gruzy; ale, poza zbudzeniem wszystkich, nic się nie stało.

Kiedy z początkiem września 1943 r. po kapitulacji Włoch Niemcy zajęli dotychczasową strefę okupacji włoskiej, w Aix-les-Bains, postanowiono utworzyć wielkie centrum szpitalne. Zajęto wszystkie wielkie hotele, przemieniając je na „szpitale“ z wymalowanym znakiem Czerwonego Krzyża na dachach, ze stałym aparatem gestapowskich agentów i garnizonem wojskowym. W rzeczywistości było to wszystko boga, gdyż chorych nie było, a natomiast pseudoszpitale wypełniali żołnierze regularnej armii i szkoły wojskowe. Znak Czerwonego Krzyża miał chronić od bombardowań. Ulice przepelnione były Niemcami, którzy jakimś dla mnie niezrozumiałym cudem nie zlikwidowali szpitala polskiego; mieszczącego się rądał w Grand-Hotelu i otoczonego wokół przez inne hotele, poprzemieniane na szpitale - koszary niemieckie. Po drugiej stronie ulicy stał gmach hotelowy, zajęty przez ekspozyturę Gestapo. W szpitalu samym zamykano starannie okna i spuszczano rolety od tej strony.

Kardynałowi prymasowi Niemcy nie czynili chwilowo żadnych przykrości. Zdawać by się mogło, że zapomnieli o nim, że nie dostrzegają tych skromnych pielgrzymek polskich do starego opactwa Hautecombe. Ale, niestety, była to cisza przed burzą.

W dniu 3 lutego 1944 r. przed południem przed opactwo zjechał samochód, z którego wysiadło dwóch panów. Zwrócili się oni do furtiana opactwa z prośbą o oprowadzenie ich po kościele i objaśnienie jego zabytków. Furtian, któremu goście wydali się podejrzanymi, przedził dyskretnie opata, a gdy po zakończeniu zwiedzania zażądał, aby ich zaprowadzono do kardynała prymasa, którego, jak twierdzili, są dobrymi znajomymi, kategorycznie odmówił i skierował ich do opata. Temu ostatniemu nieznanym przybysze oświadczyli, że chcą się widzieć z kardynałem i okazali mu swe pełnomocnictwa. Były one takie, że struchlały opat poszedł uprzedzić prymasa, iż agenci Gestapo przybyli, by go aresztować. Prymasowi oświadczyli jednak, że policja niemiecka prosi, żeby przybył na parę godzin do Chambery (gdzie była lokalna centrala Gestapo), że samochód jest do dyspozycji Jego Eminencji i że zabieranie rzeczy osobistych jest najzupełniej zbędne. Z trudnością zgodzili się, aby ks. kapelan Filipiak mógł towarzyszyć prymasowi, oraz niechętnie pozostawili nieco czasu na przygotowanie się do drogi: wszak — jak zapewnili — chodziło tylko o krótką nieobecność, po której kardynał prymas miał powrócić do Hautecombe. W rzeczywistości nie miało to już nigdy nastąpić.

Kiedy samochód, unoszący kardynała prymasa i ks. Filipiaka wraz z agentami Gestapo, znikł na horyzoncie, trzeba było jednak przystąpić do akcji, gdyż zapewnie-

* Obecnie rektorem Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

nia gestapowców mało budziły zaufania. Wobec braku wszelkiej komunikacji lądowej - wodnej w Aix-les-Bains, ks. sekretarz Baraniak zatelefonował do szpitala i zawiadomił o tym, co się stało przed południem. Było to ryzyko, gdyż rozmowy podслуchiwano, ale wyboru nie było. Czas był drogi, a za wszelką cenę należało w tej czy innej formie przyjąć z pomocą prymasowi Polski. Kiedy wiadomość o uwięzieniu kardynała Hlonda doszła do kierownictwa szpitala polskiego, wywołała konsternację. Wprawdzie widziano jasno, że Niemcy już się walą, ale słusznie obawiano się, czy przed upadkiem nie targną się



Ks. Kard. HLOND udziela jako legat papieski Komunię św. uczestnikom Kongresu Eucharystycznego za granicami Polski

na zdrowie i życie prymasa. Trzeba było działać szybko. Natychmiast więc wyjechał do Chambery kierownik administracyjny szpitala, Józef Dwernicki (sam później, w sierpniu 1944 r., aresztowany przez Niemców i zamordowany przez nich w Lyonie) i starał się dowiedzieć, co się stało z kardynałem. Bezskutecznie: Niemcy o niczym nie wiedzą, nie słyszeli, że zdziwieniem dowiadują się o fakcie. Należało jednak za wszelką cenę uzyskać wiadomości co do lo-

sów kardynała. Zadania tego podjęła się p. Julia Bzowska, która w zarządzie szpitala zajmowała się sprawami aprobowacji i z tego tytułu zmuszona była do nieustannych rozjazdów i licznych kontaktów z władzami. Jej przypadko podwójne zadanie: dostarczenie pomocy kardynałowi prymasowi i ustalenie miejsca jego pobytu. Z magazynów szpitalnych wydobyto rezerwy żywnościowe, dodano do tego ciepłe koce i z tym pakietem p. Bzowska wyruszyła do Chambery. Ale napotkała na twardą skalę. Gestapowiec, choć był uprzejmy, nie chciał ani słówkiem zdradzić, że cokolwiek wie o losach kardynała prymasa. P. Bzowska intuicyjnie wyczuła, że Niemiec kłamie, ale, nie mogąc nic odeń wydobyć, wstała, mówiąc: „Widzi pan, tyle trudu miałam, aby przywieźć taki ciężki pakiet z żywnością dla kardynała (tu nastąpiło wyliczenie zawartości) i teraz nic się od pana nie mogę dowiedzieć, nawet nie wiera, dokąd mam przesyłać przesyłkę, by doszła do rąk Jego Eminencji, muszę zatem z powrotem dźwigać ten ciężar do Aix-les-Bains!“. Okazało się, że strzała była dobrze wymierzona. Gestapowiec pośpieszył z kurtuazyjną odpowiedzią: „Ależ oczywiście, że nie ma zupełnie sensu, aby pani się trudziła, ja sam zajmę się wysłaniem pakietu do Paryża“. P. Bzowska z prawdziwą wdzięcznością podziękowała gestapowcowi za jego uprzejmość i wróciła z wiadomością, że kardynał prymas został wywieziony do Paryża. Zbędne byłoby ludzić się, iż ów pakiet kiedykolwiek opuścił Chambery!

Dalsze kroki przypadły w udziale ks. kapelanowi Kubszowi, który bez zwłoki wyjechał do Vichy, aby o tym, co zaszło, zawiadomić nuncjusza apostolskiego mgr. Valerio Valeri i radcę nuncjatury mgr. Alfredo Pacini (który długie lata spędził w nuncjaturze warszawskiej i niezmiernie oddawał usługi Polakom we Francji) — a następnie do Lyonu do kardynała prymasa Galii Gerlier. Tymi drogami wiadomiono również rządowi Petaina, który moralnie ponosił odpowiedzialność za niestety chany fakt uwięzienia księcia Kościół. Za biegi te pozostały oczywiście bez skutku, ale wiadomość o gwałcie rozeszła się wkrótce po całej kuli ziemskiej, budząc wśród katolików i chrześcijan ogólne oburzenie oraz jak najwyższą sympatię dla dostojnej ofiary hitleryzmu. Miało jeszcze minąć czterdzieści miesięcy, zanim z chwilą pogromu Niemiec kardynał prymas odzyskał wolność i mógł powrócić do Polski.

K. SZWARCENBERG-CZERNY

Przegląd katolicki

PIERWSZY DOGMAT XX WIEKU

Z wiarygodnych źródeł donoszą o ukończeniu wszelkich badań i przygotowań, poprzedzających ogłoszenie dogmatu o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny. Należy tedy oczekiwać, że w niedługim czasie nastąpi uroczyste ogłoszenie tego dogmatu. W ten sposób stanie się zadość życzeniu milionów katolików całego świata. Nowy dogmat ma oficjalnie i z punktu widzenia teologii potwierdzić to, w co wierzą już wszyscy katolicy, że Najśw. Marya Panna, Matka Boska, została wzięta do nieba nie tylko duchem, ale i ciałem. Dogmat o Wniebowzięciu Najśw. Maryi Panny będzie pierwszym dogmatem obecnego stulecia. Ostatni dogmat o Niepokalanym Poczęciu Najśw. Maryi Panny ogłoszony został 8 grudnia 1854 roku, czyli 95 lat temu.

640 LAT WIECZORNEGO BICIA DZWONÓW NA ANIOŁ PAŃSKI

Mija akurat 640 lat od chwili, kiedy synod, zasiadający w miejscowości Dvory nad Żytawą w Czechosłowacji, za panowania króla Karola Roberta i arcybiskupa ostrzyhomskiego Tomasza II, postanowił zaprowadzić ku większej czci Najśw. Maryi Panny wieczorne bicie dzwonów na Anioł Pański.

OJCIEC I SYNOWIE — KSIĘŻMI, MATKA Z CÓRKAMI — ZAKONNICAMI

W klasztorze sióstr Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w Sewilli zmarła ostatnio czcigodna matka Boria, która w swoim czasie przyjęła habit zakonnej z rąk własnego małżonka. Przed wstąpieniem do klasztoru była hrabianką z Aldamy. Jej trzech synów zostało księżmi jezuitkami, a dwie jej córki zakonnicami. Potem i ona wraz z małżonkiem postanowili poświęcić resztę życia Bogu. Jako pierwszy, za specjalnym zezwoleniem kościelnym, wstąpił do klasztoru jej mąż. Jego prymicje były wielką uro-

czystością całej rodziny. Dawny dygnitarz z Aldamy był przed przyjęciem święceń kapłańskich wydawcą licznych publikacji katolickich i posłem do parlamentu hiszpańskiego.

POCHWAŁA KSIĘDZA, OD KTÓREGO OTRZYMAŁ PIERWSZĄ KOMUNIE ŚWIĘTĄ

Biskup Ro z miasta Seoul na Korei odprawił requiem za O. Bouysson, który po 54 latach nieprzerwanej pracy w winnicy Pańskiej zmarł ostatnio w tym mieście. O. Bouysson był członkiem francuskiej katolickiej misji zagranicznej i prawie całe swe życie poświęcił pracy misyjnej na Korei. Interesujące, że on to właśnie udzielił w swoim czasie pierwszej Komunii św. obecnemu biskupowi Ro, który go teraz pochował.

INDYJSKI ZNACZEK POCZTOWY NA CZĘŚĆ MISJONARZA

Rząd państwka indyjskiego Goa wydał znaczek pocztowy ku czci O. Vasha, który tam się urodził, a zmarł na Cejlonie w 1710 roku i czczony jest jako święty. Jego życie jako misjonarza wśród pogan było niezwykle ciężkie. Kiedy nie mógł już publicznie występować jako duszpasterz, włożył sobie szaty niewolnika i tak działał wśród katolików cejlońskich.

TRZY KATOLICKIE KOŚCIOŁY NA ZNACZKACH POCZTOWYCH W CZECHOSŁOWACJI

Z okazji obchodu 700-lecia górnictwa czechosłowackiego, wydała poczta tego kraju serię nowych znaczków, obrazujących m. in. trzy rzymsko - katolickie świątynie: św. Barbary w Kutnej Horze, Matki Boskiej i św. Jakuba, znajdujących się w tymże starym mieście górnicy.

WE FRANCJI

KOMISJA MŁODZIEŻOWA
KONGRESU POLONII FRANCUSKIEJ

W niedzielę, dnia 16 października br., o godz. 16, w siedzibie Kongresu w Lens, odbyło się konstytucyjne zebranie Komisji Młodzieżowej Kongresu Polonii Francuskiej.

W zebraniu tym wzięli udział przedstawiciele związków młodzieżowych, należących do Kongresu, oraz, z ramienia Zarządu Głównego, Sekretarz Generalny Kongresu.

Po szczerzej i serdecznej wymianie myśli i omówieniu ogólnej sytuacji związków młodzieżowych, postanowiono, co następuje:

1. Zebrani przedstawiciele Związku Harcerstwa Polskiego we Francji i Związków Katolickich Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Męskiej i Żeńskiej deklarują wolę współpracy międzyorganizacyjnej w imię wspólnych idealów i dobra ogólnego młodzieży.

2. Poszczególne związki zobowiązują się przygotować i wymienić między sobą projekty i sposoby realizacji zgodnego planu współdziałania.

3. Celem omówienia, przedyskutowania i przyjęcia form pracy międzyorganizacyjnej, postanowiono zwołać do Lens na dzień 11 grudnia br. konferencję młodzieżową, w której weźmie udział 40 delegatów — po 10 delegatów z każdego związku.

4. Zebrani delegaci, w myśl uchwały Walnego Zjazdu Kongresu Polonii Francuskiej z dnia 19 czerwca br., przejmują w dniu dzisiejszym na siebie odpowiedzialność za dalsze prowadzenie prac Komisji Młodzieżowej Kongresu.

Ks. T. Karczewski — Naczelnny Kapelan ZHP. Drh J. Niedźwiecka — Komendantka Główna Harcerstwa. Drh A. Kubiakówna — Hufcowa. Ks. K. Stolarek — Dyrektor Związków K.S.M.P. m. i z. Fr. Baranowski — Sekretarz Związku KSMP m. J. Szymańska — Prezeska Związku KSMP z. J. Kudlikowski — Sekretarz Generalny Kongresu Polonii Francuskiej.

23-CIA ROCZNICA BRACTWA MATEK
W METZU

W niedzielę, dnia 16. 10. 49, Bractwo Żywego Różańca w Metz obchodziło 23-cią rocznicę swego istnienia. O godz. 9-tej rano ks. Dziekan Miedziński odprawił w kościele St. Segolene mszę św. na intencję żywych i zmarłych członków Bractwa. W czasie mszy św. śpiewał Chór Kościelny, pod batutą organisty p. Romantia Kowalskiego. Członkinie Bractwa przystąpiły gremialnie do komunii św.

Po południu, na sali Kursaal, odbyła się akademicka. Uroczystość otworzył prezeska p. Mieloszyńska. Chór im. Moniuszki odśpiewał „Zawitaj Królowo“ oraz „O Panie, któryś jest na niebie“. Nastąpiły deklamacje i śpiewy dzieci: małej Helci Glinównej, Krzysztoniówny, Ślusarskiej, Zezuly, Wołoszczyka, Wasilewskiego, Jaskulskiego, Gornuchów i Sylwestrzaków.

Solo „Ave Maria“ Gounoda odśpiewała p. Teresa Jaskulska. Żywy obraz, przedstawiający Matkę Bożą, „Królowę Kłosów“, zachwycił obecnych. Odpowiedni wiersz wygłosiła sekretarka p. L. Jaskulska, a chór zaśpiewał „Sieroty zebrane“.

Potem przemówił ks. dziekan Miedziński. Nastąpiły dalsze przemówienia, m. in. prezesa Komitetu T. M. p. Wachowiaka.

Po krótkiej przerwie odegrana została wesoła komedia jednoaktowa p. t. „Polityka panny Florci“, reżyserowana przez prezeskę p. Mieloszyńską. P. Konieczna w roli Marysi, p. Teresa Jaskulska w roli Florci, p. mgr. Salamon jako Józef i p. Kowalski jako Tadeusz doskonale wywiązali się ze swych ról, wywołując u publiczności częste wybuchy śmiechu.

Odśpiewaniem przez obecnych „Nie rzucim ziemi“ zakończono tę skromną i krótką, ale nader udaną uroczystość. L. D.

ZARZĄD GŁÓWNY ZWIĄZKU BRACTWA
RÓŻAŃCOWYCH WE FRANCJI

Prezeska: Stanisława Witkowska — Bruay en Artois, rue Charles Marlard 40; zast.: Smoch Pelagia — Barlin; sekretarka: Szypurowa Antonina — Bruay, rue Rabat 22; zast. Rutkowska Józefa, Montigny en Gohelle, rue Lassigny, 50; skarbniczka: Lepczyńska Gertruda, Noyelles s. Lens, 39, rue Annay; zast.: Ratajczak Stanisława, Grenay, Cite 11, nr. 425; komisja rewizyjna: Kaźmierczak Jadwiga — cite Chateau d'Eau, 33, Curcelles les Lens (P. de C.), Ratajczak Anna, Colonne Lievin, rue Newton, 23 (P. de C.), Kubecka Zofia, Avion, rue du Fort de Douaumont, 8.

POŻEGNANIE DUSZPASTERZA

Z dniem 27. 10. 1949 r. został powołany przez władzę duchowną na nową placówkę ks. Proboszcz Feliks Sołtysiak, który przez całe 3 lata sprawował swój urząd duszpasterza w miejscowościach La Saule, Bois du Verne, Blancy i Montceau-les-Mines. Przez swój trzechletni pobyt wśród nas ks. Proboszcz Sołtysiak zaskarbił sobie w sercach naszych, jako gorliwy duszpasterz i kanzodzieja, miłośnik nieugiętego bojownika w walce z dzisiejszą przewrotnością ludz-

Z życia kolonii

ką. Wierny swemu powołaniu kapłańskiemu, troszczył się on o prowadzenie nas do Boga. Z jego przepięknych kazań dowiadaliśmy się, jakim winno być życie prawdziwego Polaka — katolika. Żegnamy Cię, Czcigodny Ks. Proboszczu, jako wierni parafianie. zanosząc modły do Boga dla Twej pracy na nowej placówce. Niech Ci Bóg wynagrodzi za wszystkie trudy, jakich się dla nas podjąłeś.

Parafianin — Walenty Smektała

AKADEMIA SZOPENOWSKA
W ZAKŁADZIE ŚW. KAZIMIERZA
W PARYŻU

Ku uczczeniu setnej rocznicy zgonu Fryderyka Chopina odbyła się na sali im. Ignacego Paderewskiego przy Zakładzie św. Kazimierza w Paryżu, w niedzielę, dnia 16 października, uroczysta akademicka. Sala odświętnie i gustownie przyozdobiona wypełniła się po brzegi. Proponowany początkowo poranek muzyczny przybrał, dzięki niezmiernym staraniom delegowanego organizatora tej uroczystości, p. prof. Rudolfa Tarczyńskiego, charakter przepięknej akademii jubileuszowej. P. prof. Tarczyński, ulubiony mówca katolicki, znany w Polsce, Francji i Stanach Zjednoczonych, ze zwykłą sobie swadą, z werwą młodzieńczą i obszerną znajomością tematu, wygłosił przemówienie, w którym zobrazował życie Fryderyka Chopina, nieśmiertelną twórczość muzyczną, sięgającą w głąbiny megalomanii narodowego i wspinającą się po falach cierpienia i bogactwa uczuć patriotycznych na szczyty polskich idealów narodowych. Następnie panny Jadwiga i Wanda Grabowskie wykonały na fortepianie i skrzypcach trzy utwory muzyki szopenowskiej. Skolei wysłuchaliśmy bogatego recytalu fortepianowego muzyki szopenowskiej pani Janiny z Krzewieckich Nefati, znakomitej profesorki muzyki, która grywała w latach przedwojennych na niektórych dworach królewskich. Odegrała ona utwory z takim artystyzmem, że przeniosła słuchaczy w zaczarowany świat geniusza Chopina. W chwili odegrania przez nią marsza żałobnego, obecni na sali Polacy i Francuzi powstaniem z miejsc uczcili nieśmiertelnego Polaka.

W części drugiej koncertu odśpiewała wybitnie utalentowana śpiewaczka pani Stanisława Cmelowa: „Dumkę ukraińską“ i „Gdybym ja była słońcem na niebie“... Następnie panna Jacqueline Bruyne odegrała po mistrzowsku trzy numery muzyki szopenowskiej. Po niej p. Wiktor Żolnierowicz, były tenor opery wileńskiej, odśpiewał przepiękną arię z „Haliki“ Moniuszki, oraz serenadę Szuberta i na żądanie publiczności: „O sole mio“.

Na zakończenie chór wychowanek Zakładu św. Kazimierza odśpiewał dwie pieśni: „Ptaszki“ i „Pośród drzew“.

Całość wypadła, dzięki zdolności organizatorskim p. prof. Tarczyńskiego i dzięki artystycznemu wykonaniu występujących artystek i artystów, nadzwyczaj miło, tak, że można z zadowoleniem stwierdzić, że Zakład św. Kazimierza w Paryżu, z gronem Polonii, biorącym udział w uroczystości, godnie uczcili setną rocznicę śmierci Chopina. S.

DO POLAKÓW W TROYES
I DEPARTAMENCIE AUBE

Rodacy, zanotujcie sobie adres księdza polskiego w Troyes: Ks. Andrzej Sobieski, 24, rue Brissonnet, 24 — Troyes (Aube). We wszystkich sprawach zwracajcie się z całym zaufaniem do swego księdza polskiego, listownie lub osobiście.

Msza św. dla Polaków, z polskim kazaniem, odprawiana jest w niedzielę o godz. 11.15 w kościele St. Remy w Troyes. W dzień powszedni msza św. o godz. 8 rano. Przed każdą mszą św. okazja do spowiedzi świętej.

DOROCZNA UROCZYSTOŚĆ
NA CMENTARZU I-EJ DYWIZJI
PANCERNEJ W LANGANNERIE
(Calvados)

Duszpasterze polscy z Normandii uprzejmie zapraszają wszystkich Rodaków do wzięcia udziału w mszy św., mającej się odprawić w dniu 6 listopada o godz. 10.30 r. a polskim cmentarzu w Langannerie, za spoczywających na tym cmentarzu żołnierzy, jak również i za wszystkich poległych w obronie Ojczyzny.

Po mszy św. składanie wieńców, a następnie, na sali pana Bouquet w Potigny, odbędzie się akademicka ku czci żołnierzy bohaterskiej dywizji.

W tegorocznych uroczystościach weźmie udział dowódca I-szej Dyw. Panc. gen. Maczek i szereg innych osobistości polskich i francuskich.

Ks. Jarek Bernard, OMI - Caen.

Ks. Dreszer Antoni OMI - Potigny.

DO POLAKÓW W ARGENTEUIL

KSMP z m. „Polonia“ z Argenteuil zawiadamia wszystkie organizacje, że, z powodu odjazdu do wojska prezesa druha Marca, wybrano jego zastępcę, którym jest druh Księżak Józef, 28, rue de l'Hotel Dieu w Argenteuil.

Prosimy wszelką korespondencję przesyłać na ręce sekretarki: druha Stróżynska Irena, 11, rue Jean Borderel, Argenteuil.

ZEBRANIE HARCERSKIE

Troyes. — Zarząd Koła Przyjaciół Harcerzy komunikuje swoim członkom i sympatykom, że zebrania miesięczne będą się odbywać w każdą drugą niedzielę miesiąca.

Za Zarząd Koła: Wilk.

Z ŻYCIA POLSKIEGO
W LA MACHINE (NIEVRE)

Na tle błękitnego pasma gór Morvanu, otoczona zewsząd rozległymi lasami, pod którymi kryją się bogate złoża węgla, zdała od kolei i wielkich szos, leży osada La Machine. Tylko trwający dzień i noc głuhy odgłos motorów, wentylujących przez szyby powietrze do kopalni, znamionuje intensywną pracę górników pod ziemią. Gdy przeciągłe wycie syreny z gmachu Dyrekcji Kopalnianej ogłasza przerwę prac, górnicy w niebieskich bluzach zapełniają główną ulicę osady: obok francuskiej, słychać tu często mowę polską.

Bo też liczna jest kolonia polska w La Machine: około 400 rodzin, co czyni 1.500 ludzi, przeważnie górniczego, emigrantów przedwojennych, w głównej części z Poznańskiego. Lud to twardy, strzegący swej mowy i dawnych obyczajów, i, mimo, że La Machine nie miała nigdy stałego księdza polskiego, mocno zorganizowany w polskich stowarzyszeniach.

Najczynniejsze i najruchliwsze jest tu „Towarzystwo Świętej Barbary“ (Patrolki górników), liczące dziś około 60 członków (przed laty było ich 160). W tym roku, pod prezydium zasłużonego pana Mielcarza, nagrodzonego przez Katolicką Misję Polską wyjątkowym odznaczeniem srebrnego medalu „Za ofiarą służbę kościołowi i Ojczyźnie“, obchodziło ono 25-lecie swego istnienia: obchód ten, jakiego kolonia polska w La Machine nie widziała w czasie całego swego istnienia, na który przyjechali Polacy z Dekanatu Środkowej Francji z księżmi Sołtyśkami, Majdą i Morawskim na czele, przeobraził się w wspaniałą manifestację polską, z 27 sztandarami i ponad tysiącem ludzi, zapełniającą wielką świątynię miejscową, wzbudzając podziw u mieszkańców zachowaniem, nacechowanym „niewymuszoną dyscypliną“.

Kobiety reprezentowane w „Żywym Różańcu“, grupującym 33 członkiń, obchodzą w tym roku 20-lecie swego istnienia, z racji czego Ksiądz Rektor nadesłał nam trzy brązowe medale dla Zarządu Matek Różańcowych, pań: Jackowiak (prezeski), Mielcarz (sekretarki) i Orłowskiej skarbniczki.

Obie te organizacje grupują starsze społeczeństwo, trwając wiernie i wytrwale przy swej polskości. Gorzej jest z młodzieżą, która nietylko (co byłoby rzeczą naturalną) ulega asymilacji, przeobrażając się do niepoznania w ludność francuską, ale często też skłonna jest zapomnieć o swym pochodzeniu polskim, tracąc sentyment do kraju swych ojców i zapominając ich mowę.

Zaradzają poniekąd temu zniekształceniu duszy młodzieńczej zrzeszające ich organizacje: w pierwszym rzędzie, istniejąca już przed wojną, ale zalegalizowana dopiero w czerwcu roku bieżącego, organizacja sportowa „Sokol“: pod kierownictwem pana Nowaka, liczy ona około 60 członków, w tym 30 graczy, zorganizowanych w dwie drużyny i rezerwe; mimo tak niedawnego istnienia i pierwszych porażek na polu walki piłki nożnej, „Sokol“ odniósł w ostatnich miesiącach trzy walne zwycięstwa nad drużynami z Magny Cour (8-1), Saint-Pierre-le Moutier (4-3) Dornes (6-1), walcząc o mistrzostwo II dywizji dystryktu Nievre i przyczyniając chwały imieniu polskiemu w tych okolicach.

Mamy tu też swoich harcerzy i harcerki, w liczbie 60, członków, którym przewodniczy pan Frackowiak, harcmistrzuja zaś dhna Włodarczyk i dh. Nowakowski. W tym roku fundują oni sobie chorągiew, by móc godnie występować wobec innych ośrodków. Obok tego jest i chór polski, prezesem, którego jest pan Adamczak, dyrygentem zaś organista polski, pan Kryś. Poza reżymową szkołą, istnieje kursa języka polskiego dla dzieci do lat 14, zbierających się co czwartki w liczbie około 30, prowadzony tymczasowo przez miejscowego duszpasterza polskiego, księdza Platera.

Nieocenione zasługi w ruchu robotniczym La Machine położył energiczny pan Polakowski, prezes „Komitetu Stowarzy-

szeń Polskich w La Machine“, wskrzeszając „Polską Sekcję Chrześcijańskich Robotników Kopalnianych“, liczącą aż — 90 członków; prezesem zaś „Koła Byłych Kombatantów POWN“ z 40 członkami jest długoletni prezes Komitetu, pan Misiarczyk. Wielce przyczyniają się też do wsparcia sprawy polskiej w tej okolicy: pan Zajac, dzierżawca rozległej fermi, położonej niedaleko wznoszącego się malowniczo nad brzegami Loire'y, starożytnego miasteczka Decize, oraz pan Hostin, właściciel zakładu krawieckiego.

Polskie życie religijne w La Machine jest w dużej mierze sparaliżowane faktem, że od początku istnienia kolonii polskiej, tzn. od 25 lat, nie było tu stałego, albo przynajmniej blisko mieszkającego, duszpasterza polskiego. Dojeżdżał tu ostatnio z Le Creusot ofiarnie pracujący ks. Majda, po którym przed pięciu miesiącami przejął funkcję, w charakterze stałego duszpasterza, ks. Plater. Obecnie mamy nabożeństwa polskie, dwa razy w miesiącu, zamiast jednego, jak dotychczas, co uważamy za pomyślnie osiągnięcie. W miesiącu różańcowym liczni Polacy schodzą się do kościoła na polskie nabożeństwa różańcowe, które odbywają się dwa razy w tygodniu. Delegację naszą z księdzem i sztandarami wyjeżdżają nieraz na obchody religijne do parafii francuskich. W ostatnich miesiącach byliśmy w Paray-le-Monial, Beaumont, gdzie uroczystości przewodniczył w otoczeniu kanoników Ordynariusz Nievre, ks. biskup Flynn, oraz Billy - Chevannes, łącząc się w wspólnych modłach z braćmi francuskimi.

Twardy lud górniczy wykuwa węgiel mozolną swą pracą, — niemniej jednak mozolną jest nieraz ta praca, która wykuwa ma szlachetnego ducha polskiego i trwa przy nim wiernie.

Lamaszyńczyk

POSZUKIWANIA

Niżej podany poszukiwał rodzinę przez Radio Lille 4. 9. br., jednak rok urodzenia podawał 1928.

Józef ADAMSKI, ur. 25. 2. 1926 w Opatowie, pow. Kępno Wlkp. Poszukują rodzice: Wincenty i Stanisława z domu Biczysko. Od roku 1944 wszelki ślad o nim zaginął. Ktoby wiedział o nim, jest proszony donieść pod adres: Wincenty Adamski — Kop. Jankowice, 8, poczta Chwałowice — pow. Rybnik (Górny Śląsk), lub: Stefan Biczysko — 22a, via dei Barbieri — Roma (Italia).

Wincenty WOJCIEWSKI, były żołnierz II-go Korpusu, jest poszukiwany przez kuzyna w Rzymie, u którego jeszcze w roku 1946 w marcu był z wizytą jako wojskowy. — Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: O.O. Paulini — 22a via dei Barbieri — Roma (Italia) albo do Polskiej Misji Katolickiej — 263-bis, rue St. Honore — Paris I.

POMOC PACZKOWA

„LES AMITIES FRANCAISES“ ułatwiają wszystkim wysyłanie rodzinom i przyjaciołom w Bułgarii, na Węgrzech, w Polsce, Rumunii, Czechosłowacji i Jugosławii —

PACZEK Z LEKARSTWAMI
FRANCUSKIMI,

najbardziej potrzebny i najbardziej poszukiwany. Ceny ściśle apteczne. — Przesyłka i opakowanie bezpłatne. Na żądanie — ubezpieczenie przesyłki.

Wysyła: Chemicals Trading Corporation 31, rue Tronchet (obok dworca St. Lazare) Tel.: ANJ-ou 55-90 i 45-19 Metro: Havre Caumartin

W BELGII

ŚWIETLICA RMK W BRUKSELI

Robotnicza Młodzież Katolicka — Sekcja Bruksela, podaje tą drogą do wiadomości, iż z dniem 24. 9. uruchomiona została przy ul. Defacqz 42, świetlica RMK, która poświęcona została w dniu 10.9. przez J.E. ks biskupa Józefa Gawline.

Świetlica czynna jest codziennie od godz. 18-jej do 22-jej — w soboty, niedziele, wigilie świąt oraz święta — do godz. 23-jej.

Świetlica zaopatrzona jest w pisma polskie i belgijskie, a w najbliższym czasie uruchomiona zostanie wypożyczalnia książek, tenis, stołowy, szachy, oraz kontuar z napojami chłodzącymi i papierosami. W nadchodzącym okresie jesienno - zimowym zorganizowany zostanie szereg odczytów i pogadanek oraz wieczorków artystycznych, muzycznych, literackich i tanecznych.

Zarząd Sekcji Bruksela zaprasza do świetlicy nietylko członków RMK, ale wszystkich sympatyków i sympatyczki zarówno młodzież, jak i starszych.

O uruchomieniu naszej świetlicy prosimy zawiadomić wszystkich przyjaciół i znajomych, aby cała Polonia brukselska mogła z niej korzystać. Jednocześnie zastrzegamy, iż nie zamierzamy bynajmniej robić konkurencji istniejącej już i spełniającej doskonale swoje zadanie, świetlicy Towarzystwa Pomocy Polakom przy rue Capouillet, 32, wychodzimy jednak z założenia, że w tak dużym ośrodku polskim, jak Bruksela, dwie świetlice mają nietylko rację bytu, ale są wręcz potrzebne.



SZOPEN O SOBIE

Z okazji stułetniej rocznicy zgonu największego geniusza muzycznego Polski, Fryderyka Szopena, wiele mówi się o nim i pisze.

Pojawiają się też nieznanne dotychczas szczegóły z życia mistrza.

Na przykład — niedawno znaleziono w Polsce plik listów Szopena, pisanych w Paryżu — do jego przyjaciół w Polsce w okresie lat 1832 — 36; między innymi list do Delfiny Potockiej, w którym mistrz pisze o sobie, o miłości, o twórczości swej i polskości.

Ciekawsze wyjątki z tych listów wydane będą przez Fundację Kościuszkowską w języku angielskim w specjalnej broszurze jubileuszowej pod tytułem — „Chopin Centennial“.

Oto wyjątki z listu do Delfiny Potockiej z naszymi podkreśleniami:

„Suszą mi głowę (Mickiewicz i inni emigranci polscy w Paryżu), abym symfonię i opery pisał i wszystko, co jest, chcę we mnie jednym mieć: i polskiego Rossiniego i Mozarta i Beethovena.

„A ja się po cichu śmieję i myślę, że od małego zaczynać trzeba.

„Jestem fortepianistą tylko... Jeżeli jestem coś wart, to i dobrze; po mnie więcej przyjdą, co szerzej muzykę ogarną i w nich polska muzyka rozszerzy się i rozkwitnie.

„Myślę, że lepiej robić mało, a dobrze... Od tego nigdy nie odstąpię...

„Chciałbym tylko napisać i zostawić abecadło tego, co naprawdę polskie, a nauczyć odrzucać polskość fałszowaną.

„Może mi się to jakoś uda...“

Tak pisał człowiek wielki.

Ludzie mali — nie tylko nie zawsze wiedzą czego chcą... ale także pewni są, że oni tylko mają rację.

NAJSTARSZE DRZEWO NA ŚWIECIE

Badania, prowadzone ostatnio przez licznych uczonych przyrodników wykazały, że obecnie najstarszym drzewem na świecie jest olbrzymie drzewo figowe, znajdujące się na wyspie Cejlon w miejscowości Anuradhapura, zasadzo-

ne z górą 2 tys. lat temu — w roku 287 przed narodzeniem Chrystusa.

Drzewo to, którego cały pień pokryty jest tajemniczymi znakami religijnymi, uznawane jest przez miejscową ludność za święte, przeto liście jego, zbierane corocznie przez kapłanów, rozdzielane są wśród wiernych jako „relikwie“.

Ze wszystkich stron tego olbrzymiego figowca poustawiane są drewniane podpory, podtrzymujące spróchniałe już konary.

NIECODZIENNA KARIERA

W mokry listopadowy poranek A. H. Graenser siedział przygnębiony w hali jednego z hoteli w O-maha. Miał tylko pięć centów całego majątku i właśnie przed chwilą zawiadomiono go, że nie może wrócić do swego pokoju o ile nie ureguluje całego rachunku. Wszystkie jego rzeczy, nawet płaszcz, były w tym pokoju. Trzeba było coś postanowić i to prędko.

Graenser podszedł do okna, żeby wyjrzeć na świat, ale szybko były tak zapotniałe, że nic nie mógł zobaczyć. Przypomniał sobie wtedy, co kiedyś powiedział pewien stary chemik, że szyby, posmarowane mydłem glicerynowym, a następnie wytarte czystą ściereczką, nie pocią się.

W najbliższej drogerii kupił za ostatnie pieniądze kawałek mydła glicerynowego i pociął na 24 równe kawałki. Potem zaczął obchodzić fabryki i urzędy, demonstrując swój sposób, zapobiegający pocieniu się szyb. Jeden kawałek mydła sprzedawał za 15 centów, a tuzin za dolara i 50 centów. Kursując między drogerią i klientami, zarobił w ciągu dnia 27 dolarów.

Wkrótce rozszerzył swoją działalność na cały stan. Koszki mydła zawijał w cynfolię i pakował w pudełka po 12 sztuk. Wynalazek swój nazwał Graenser Miracle - Rub, co w dosłownym tłumaczeniu brzmi: „Cudowne potarcie“.

W trzy miesiące później Graenser przyjechał do Detroit własnym samochodem z tysiącem dolarów w kieszeni, które posłużyły mu jako kapitał zakładowy firmy Presto Products. Obecnie Presto Products jest doskonałą prosperującą firmą, produkującą najrozmaitsze środki do czyszczenia i polerowania.

ANEGDOTY MEDYCZNE

Raz na ulicy zatrzymał Molier'a znajomy lekarz.

— Mistrzu — powiada — jakże się cieszę, że pana spotykam. Proszę mnie odprowadzić, a powiem panu interesujący wypadek z mojej praktyki. Nie zdarzyło mi się jeszcze nic podobnego w życiu.

— Zapewne wyleczył pan pacjenta! — odpowiada złośliwie Molier.

Innym razem zwrócił się do Moliera król Ludwik czternasty z zapytaniem:

— Czyś pan zadowolony ze swojego nowego lekarza?

— O tak, Sire — odpowiada Molier — or moich dzieł nie czyta, ja jego leków nie zażywam i tak obaj jesteśmy z siebie zadowoleni.

Twoim pismem

„POLSKA WIERNA“

PRACE FEDERACJI WOLNYCH DZIENNIKARZY

Federacja Dziennikarzy Wolnych, grupująca ludzi pióra, którzy, jako emigranci polityczni przebywają na Zachodzie, założona została przed niespełna rokiem w Paryżu na zjeździe konstytucyjnym, zwanym przez paryską „Union des Journalistes Libres de l'Europe Centrale et Orientale“. Głównymi organami Federacji są Komitet Wykonawczy (zarząd) oraz Biuro, w którego skład wchodzi, obok członków zarządu, delegaci dziennikarskich syndykatów poszczególnych narodowości. Podczas, gdy w ciągu ostatnich 11 miesięcy zarząd zbierał się wielokrotnie w Londynie, bądź w Paryżu, pierwsze posiedzenie biura Federacji, będącego, ze względu na swój skład, kompletną reprezentacją całej Federacji i wszystkich syndykatów narodowych do niej należących, odbyło się 16 października w Paryżu w lokalu SPK.

Na posiedzenie to przybył z Londynu tylko prezes zarządu głównego p. B. Wierzbiański. Wszyscy inni uczestnicy, zarówno jeśli chodzi o członków zarządu, jak i dwunastu delegacji narodowych, reprezentowali teren francuski.

Obrazy trwały przez cały dzień. Wysłuchano sprawozdania przewodniczącego oraz kilku referatów na tematy, związane z bieżącymi pracami Zarządu, który nawiązał już wcale rozległe stosunki z obcymi, głównie anglosaskimi federacjami prasowymi oraz wszedł w stały kontakt z wielkimi organizacjami międzynarodowymi, jak ONZ, UNESCO i IRO. Na szczególne podkreślenie zasługuje akcja Federacji na terenie Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ, która przyjmuje wszystkie materiały i informacje, dostarczone jej przez Federację, na temat stosunków prasowych, panujących w krajach, położonych za żelazną

kurtyną. Część tych materiałów została opracowana i ogłoszona drukiem w Paryżu przez regionalną „Union des Journalistes Libres de l'Europe Centrale et Orientale“ i nosi tytuł „La presse derriere le rideau de fer“. Obecnie Federacja stara się o uzyskanie stałego „Statutu Konstytucyjnego“ wobec organów ONZ tak, aby mogła w sposób ciągły udzielać kompetentnym członkom ONZ rad i wskazówek, dotyczących się pracy i praw człowieka.

Ponadto, Federacja czujnie śledzi rozwój wydarzeń na forum Międzynarodowej Organizacji Dziennikarskiej (OIJ), stworzonej w r. 1946, a grupującej zarówno wojenną prasę Zachodu, jak i niewolnicze organizacje prasowe krajów skomunizowanych. Do tej międzynarodowej organizacji dziennikarskiej nie dopuszczono w swoim czasie wolnej prasy wschodnio - europejskiej, która w konsekwencji założyła swą własną Federację. Dziś jednak, poczęta w duchu Jałty Międzynarodowa Organizacja Dziennikarska (OIJ), trzeszczy i jedynie podstępne manewry agentów Moskwy odwołują moment jej oficjalnego rozbitcia i rozkładu.

Staly kontakt utrzymuje również Federacja z amerykańskim „Committee for Free Europe“, będąc z nim w korespondencji na tematy społeczne i zawodowe. W ogóle problem zatrudnienia i ew. przeszkalaniania dziennikarzy - emigrantów stanowi jedną z głównych trosk zarówno Federacji, jak i poszczególnych Unii regionalnych. Na drodze do rozwiązania tego szczególnie trudnego problemu pewne postępy zostały już dokonane.

Paryska sesja Biura Federacji ustaliła, że drugi doroczny Kongres Federacji odbędzie się w dniach 10 i 11 -ym grudnia 1949 w Londynie. Z ramienia grupy dziennikarzy polskich brali udział w posiedzeniu Biura red. B. Wierzbiański (prezes zarządu), red. F. Chrzanowski (członek zarządu) oraz delegaci red. J. Jankowski i red. W. Nowosad. Funkcje gospodarza z ramienia syndykatu Dziennikarzy Polskich w Paryżu pełnił red. St. Moszczyński.

(f.c.)

Z ŻYCIA PRASY

Syndykat paryskiej prasy tygodniowej, zebrany na walnym zgromadzeniu 20 października 1949, wybrał następującego zarząd: prezes — Amaury (Carrefour), wice-prezesa: Gattegno (Radio 42), Mme Sauvageot (Vie Catholique), Ternet (Action), Valdeyron (Noir et Blanc); sekretarz generalny — Brocot (France Hebdo), sekretarz przyboczny — Monmarche (Point de vue); skarbnik — Desbruyeres (Il. France Agricole); skarbnik przyboczny: Montaron (Themoignage Chretien); syndycy: Blanchonnet (Ici Paris), Chapelle (Zorro), Coignoux (Radio Revue).

Przewodniczącym Amaury został wybrany 75 głosami na 105 uczestników wyborów.

D. DOWOJNA BIENAIMÉ

Tłumacz przys. przy sądzie w Paryżu

Tłumaczenia oficjalne do ślubu, naturalizacji itp.

23. Quai de la Tournelle - PARIS 5

Metro: Maubert, St-Michel, St-Paul

Kancelaria Adwokacka

pod kierownictwem Doktora Praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy Sądach francuskich

106. rue Joffroy — PARIS XVII

Metro: WAGRAM

Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp. Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

BOŻE NARODZENIE W POLSCE

Jedynie oficjalne

Polskie Biuro Podróży

„POLORBIS“

organizuje

grupowe wyjazdy tam i z powrotem 2-gą lub 3-cią klasą, załatwiając wszystkie wizy tranzytowe i powrotne

Specjalnie rezerwowane wagony:

15 listopada na okres 8 tygodni

29 „ „ „ 6 „

6 grudnia „ „ 5 „

13 „ „ „ 4 „

20 „ „ „ 4 „

W październiku i listopadzie odjazdy grupowe normalnie każdego tygodnia

— Zapisywać się jak najszybciej —

CENTRALA „POLORBISU“

23, rue Taibout — PARIS 9

WYDAWNICTWO SW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C. C. P. Paris 4955 - 03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Katolicka — Devonia Road 2, London N. 1. Cena egzemplarza pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue du Pepin, Bruxelles. C.C.P. Bruxelles — Uccle 3908-68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs. belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9 Schorsmolenstr., Breda. Cena egzemplarza pojedynczego — 20 c.

LUKSEMBURG — W. Lachowicz (R.S.F.P.) 16, rue de l'Eau, Luxembourg. Prenumerata kwartalna 35 Frs.

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taibout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędnościowe. Rachunki czekowe. Bony kasowe. Pożyczki dla Kupców i Rzemieślników. Przekazy do Polski po korzystnym kursie. Sprzedaż złotych Szczegółowe informacje na żądanie

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY przy Sądach Francuskich

Absolw. Prawa Uniw. Poznańskiego (doświadczony emigrant, od 1924 r. we Francji)

TŁUMACZENIA URZĘDOWE I WNIOSKI

w sprawach: metryk, ślubów, naturalizacji, affidawitów USA i Kanady, Ameryki Połudn., sprowadzania rodzin, poszukiwania osób, spraw rodzinnych w Polsce i we Francji, spraw sądowych, Prefektur, Konsulatów, Ministerstw, rent inwalidzkich, w sprawach rodaków w Belgii Piszcie z zaufaniem. Odpowiedź natychmiastowa

M. JAROSZYK

Traducteur Jure

59, Bld. Poniałowski — PARIS 12.

Metro: Porte - Dorée

OFICJALNE NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego tygodnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane przez Biuro bez żadnych starań podróźnych.

Piszcie po informację, których udzielamy bezpłatnie

Gérant: L. CHARPENTIER

No d'Autorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“

54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVII